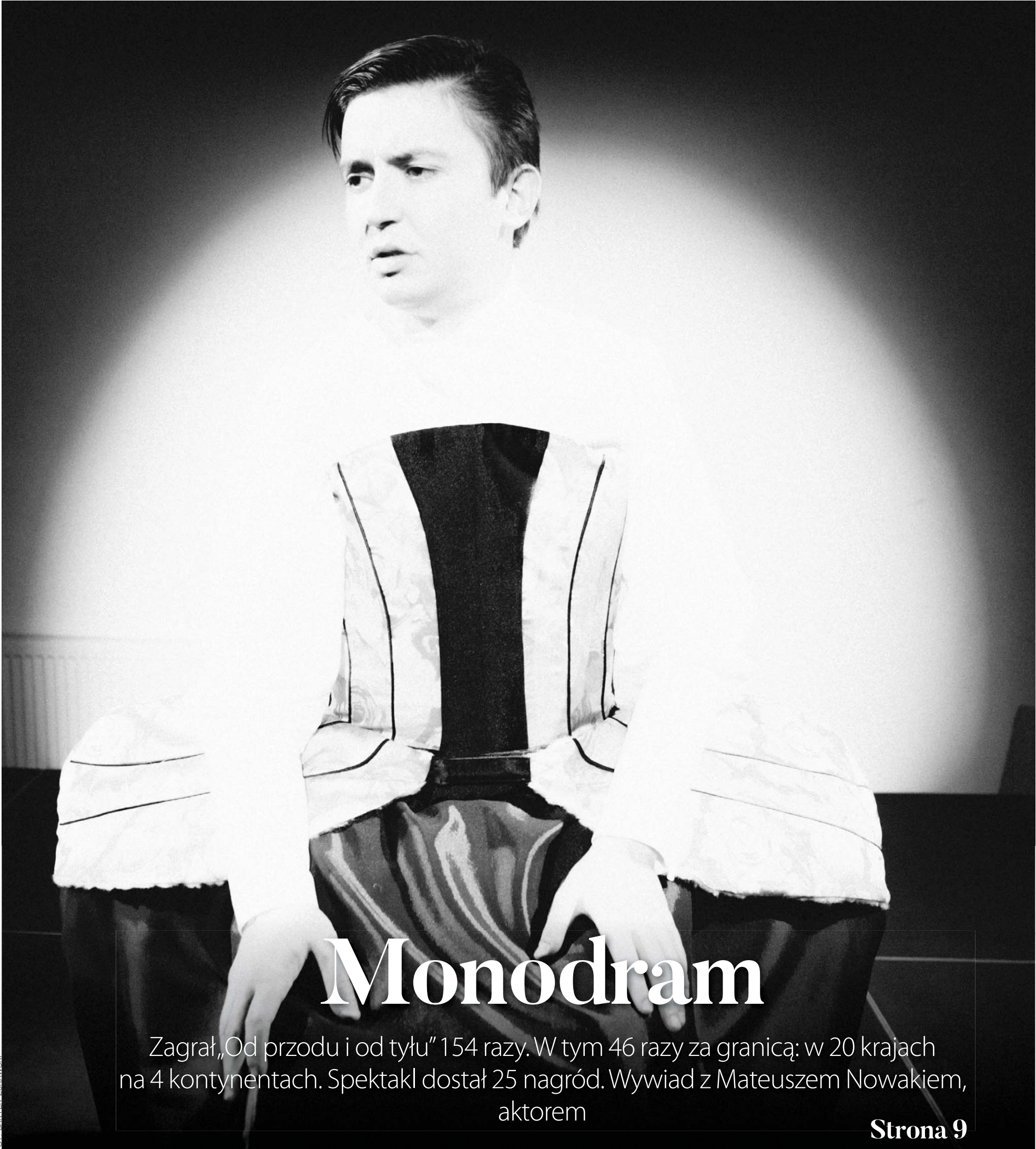




Monodram

Zagrał „Od przodu i od tyłu” 154 razy. W tym 46 razy za granicą: w 20 krajach na 4 kontynentach. Spektakl dostał 25 nagród. Wywiad z Mateuszem Nowakiem, aktorem

Strona 9



Czwartkowa inauguracja roku akademickiego na Politechnice Lubelskiej



Akademicki Lublin czyli

Po wakacyjnej przerwie studenci tłumnie wrócili do Lublina. Za nimi rekruta

Katarzyna Nakonieczna

Pod względem liczby studentów, Lublin znajduje się wśród największych ośrodków akademickich w kraju, ale ustępuje takim miastom jak Warszawa, Kraków, Wrocław i Poznań.

W stolicy naszego województwa kształcą się ponad 60 tysięcy studentów na 11 uczelniach – zarówno państwowych jak i prywatnych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w ubiegłym roku akademickim wiodącymi ośrodkami akademickimi pod względem liczby studentów w mieście były:

- Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (27 proc. ogółu studentów miasta Lublin),
- Lubelska Akademia WSEI (14 proc.),
- Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (12,9 proc.),
- Uniwersytet Medyczny (12 proc.),
- Politechnika Lubelska (11,8 proc.),
- Uniwersytet Przyrodniczy (11,1 proc.).

Studenci i pracownicy

Na UMCS-ie kształcą się ok. 18 tys. osób, wliczając w to doktorantów i uczestników studiów podyplomowych. Naukę w murach uczelni rozpoczyna ponad **7500** studentów, w tym **800**

obcokrajowców z **46** krajów. Uniwersytet ma **158** profesorów, **398** naukowców z tytułem profesora uczelnianego, a także

686

doktorów i **1500** nauczycieli akademickich.

KUL w swoich murach zgromadził ok. 9000 studentów. Na 1. roku chęć podjęcia nauki zadeklarowało

3200

osób. 10 proc. tej liczby stanowią studenci z zagranicy.

Uniwersytet Medyczny to **6900** studentów (a **1739** nowych). w tym

900

obcokrajowców. **173** osoby ma tutaj tytuł profesora, **250** pracuje jako profesor uczelni.

Na Politechnice Lubelskiej do akademickich ławek zasiadło **7300** studentów, w tym **850** obcokrajowców. To aż o

600

osób więcej w stosunku do ubiegłego roku. Kadra profesorska liczy tutaj **162** osoby.

UP może pochwalić się wzrostem studentów o 200 osób. Studiują tu

6600

studentów, w tym **270** z zagranicy. Zajęcia w murach

uczelni prowadzi ponad 500 pracowników naukowych.

Popularne kierunki

A jakie kierunki studenci najczęściej wybierali?

Popularnością cieszą się dyscypliny związane ze zdrowiem i opieką społeczną, biznesem, administracją i prawem, a także budownictwem, branżą techniczną i przemysłową.

W rozpoczynającym się roku akademickim rekordy popularności na UMCS-ie było prawo, psychologia i anglistyka. Z kolei na Uniwersytecie Medycznym kandydaci walczyli niezmiennie o indeksy na kierunek lekarski, lekarsko-dentystyczny, czy pielęgniarstwo. Informatyka,

budownictwo oraz finanse i rachunkowość to natomiast top trójka na Politechnice Lubelskiej.

Mieszkanie czy akademik?

Jeśli status studenta jest już zagwarantowany, to trzeba pomyśleć, gdzie się ulokować. Zwłaszcza gdy jest się studentem przyjezdnym, a takich w Lublinie nie brakuje. Według danych US

w Lublinie działa 36 domów studenckich, które oferowały blisko 9 tysięcy miejsc.

Oplaty za akademiki wahają się od **550** do **750** zł w pokojach dwuosobowych. Za wynajem jedynki trzeba



Inauguracja 69. Roku Akademickiego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie w poniedziałek; w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego



Od immatrykulacji do aplikacji – pierwszy etap dla przyszłych prawników. Studenci pierwszego roku siedmiu kierunków prowadzonych przez wydział Prawa i Administracji UMCS



Po raz drugi w historii uczelnie wyższe w Lublinie tworzące Związek Uczelni Lubelskich: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytet Przyrodniczy, Politechnika Lubelska i Uniwersytet Medyczny, a także Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II wspólnie rozpoczęły nowy rok akademicki. We wtorek, 1 października, uroczystości rozpoczęła msza święta w Archikatedrze Lubelskiej. Po niej z Placu Katedralnego wyruszył orszak, w którym wzięły udział władze lubelskich uczelni, studenci, kadra naukowa a także zaproszeni goście. Główne uroczystości rozpoczynające rok akademicki 2024/2025 odbyły się w gmachu Filharmonii Lubelskiej

FOT. PIOTR MICHAŁSKI, KATARZYNA NASTAJ

miasto pełne studentów

cja i wybór mieszkania. Przed nimi nauka, ewentualna praca i czas dla siebie

zapłacić ok. **1200** złotych – te ceny miały pozostać na niezmiennym poziomie.

Z domów studenckich korzysta ok. 8 proc. wszystkich studentów. Pozostali przyjezdni decydują się na wynajem stancji. Ceny za pokój w Lublinie zaczynają się od 700-800 zł; tu również wiele zależy od standardu i lokalizacji.

– Czasami między stancją a akademikami nie ma większej różnicy. Wiem, co mówię, ponieważ mieszałam w jednym jak i drugim miejscu – mówi studentka Magda. – Są tacy, którzy narzekają na stan domów studenckich, ale podobne problemy są w mieszkaniach: tam też może być brud i nie zawsze

ugodowi współlokatorzy. Warto się wcześniej rozejrzeć i rozważyć, która opcja będzie bardziej korzystna.

Praca popłaca

Jak wynika z badania przeprowadzonego przez Warszawski Instytut Bankowości, wydatki studentów rosną – a największym niezmiennie okazuje się właśnie opłata za czynsz i wynajem. Mimo to

studenci uważają, że ich sytuacja finansowa w ostatnim roku uległa poprawie.

Zmieniło się również ich podejście do oszczędzania, teraz niemal każdy chce mieć swoje pieniądze, a służy

temu dodatkowa praca. Przykładem na to jest Zuzanna, studentka psychologii, którą na co dzień można spotkać w Chatka Cafe przy ulicy Radziszewskiego.

– Ciężko wszystko pogodzić, dlatego warto szukać pracy, w której można się dogadać z właścicielami i innymi pracownikami. U nas pracują głównie młodzi ludzie, którzy współpracują ze sobą i rozumieją swoje potrzeby. Wtedy jest dużo łatwiej – mówi Zuzia, która pochodzi spod Lublina, ale ze względu na dojazdy przeprowadziła się do miasta. – Od początku było dla mnie ważne, żeby znaleźć pracę i się w miarę samodzielnie utrzymywać. Oczywiście wsparcie rodzi-

ców jest nieocenione, ale chciałam ich odciążyć i mieć swoje pieniądze.

Właściciel Chatki Cafe podkreśla, że ta kawiarnia to specyficzne miejsce, od dawna kojarzone z akademickością. W związku z tym zatrudniani są tu sami studenci.

– Chcemy, aby oni stworzyli tu taką przyjazną atmosferę dla innych studentów. Sam byłem studentem i korzystałem z tego miejsca, po latach podjęliśmy decyzję o reaktywacji – oczywiście zgodnie z linią UMCS-u. Chcemy kontynuować tradycję spotykania się przy kawie, czy wspólnym posiłku. Czasy pandemiczne tak naprawdę przyzwyczaiły studentów do izolacji, do siedzenia przed

komputerem. My teraz o nich walczymy – mówi Krzysztof Wiśniewski, właściciel lokalu.

A jak nie praca, to chociaż stypendium socjalne, którego minimalne stawki zaczynają się od tysiąca złotych na miesiąc i są uzależnione od dochodów w rodzinie.

Studenckie zniżki

Nauka, praca i względna stabilizacja to jedno, ale czym byłby ten okres bez studenckiego życia? Dużym przywilejem dla młodych jest status studenta, a także posiadanie legitymacji.

Wszyscy jej posiadacze do 26 roku życia mogą liczyć m.in. na 51 proc. zniżki w komunikacji zbiorowej. Doktoranci takie przywileje po-

siadają o 9 lat dłużej. Oprócz tego znaczące ulgi oferują rozmaite instytucje kultury, w tym kina, muzea, czy teatry. Zniżki studenckie są również popularne na siłowniach, czy basenach.

– Właśnie się obroniłam – mówi Wiktoria, studentka UMCS, którą spotkaliśmy w okolicach uczelni. – Z jednej strony czuję ogromną radość i ulgę, z drugiej ogromny sentyment i żal po legitymacji studenckiej. Teraz wszystko będzie inaczej – zauważa ze smutkiem, choć jednocześnie planuje korzystać z Karty Absolwentki. To co prawda mniejsze możliwości, ale nadal szereg ulg i zniżek m.in. w lubelskich restauracjach.



W śróde Uniwersytet Medyczny oficjalnie zainaugurował rok akademicki 2024-2025

„Baronowa z pędzlem”

Trzy prace wybitnej artystki, Tamary Łempickiej, przez najbliższy rok będą zdobić ściany wystawy w Stanach

Ismena Cieśla

Trzy prace – dwa obrazy („Głowa Jana Chrzciciela” i „Kobieta przed lustrem”) oraz jeden rysunek („Wenus i Kupidyn”) zostały pożyczone przez Muzeum Narodowe w Lublinie i poleciały do Stanów Zjednoczonych, gdzie pojawią się na pierwszej monograficznej wystawie poświęconej artystce. Oprócz prac należących do MNWL, na wystawie zobaczymy łącznie ponad 100 dzieł artystki, od postkubistycznych prac namalowanych w latach 20. XX wieku w Paryżu, przez najsłynniejsze akty i portrety, po melancholijne martwe natury i wnętrza przedstawiające jej ostatnie dni spędzone w Stanach Zjednoczonych oraz Meksyku.

Najpierw prace będzie można oglądać w San Francisco w Muzeum Sztuk Pięknych (12 października 2024-9 lutego 2025), a później przeniosą się do Houston (wystawa dostępna będzie w okresie 9 marca – 26 maja 2025). Właśnie o Houston można powiedzieć, że to „rodzinne” miasto Łempickiej, gdzie przez lata mieszkała wraz z córką Kizette.

Choć artystka spędziła wiele lat w Stanach, jej twórczość jest tam znana, ale jej historia już nie. Dzięki najnowszym badaniom naukowców z Muzeum Narodowego w Lublinie to może się zmienić.

Jedne wyjechały, inne przyjechały

To, że dzieła artystki wyjechały, nie oznacza, że wystawa w Muzeum Narodowym w Lublinie będzie wybrakowana. „Tamara Łempicka – Ponad granicami” została uzupełniona o cztery kolejne prace „baronowej z pędzlem”. Na wystawie od czwartku można podziwiać dwa obrazy pochodzące od prywatnych właścicieli oraz dwa szkice przekazane przez samą spadkobierczynię artystki – prawniczkę Marię de Łempicką.

– Obraz „Bretonka” trafił do nas od spadkobierców Victora Manuela Contrerasa. Przebył on bardzo długą drogę, ponieważ z Meksyku poleciał do Nowego Jorku, a dopiero stamtąd trafił do nas – mówi Łukasz Wiącek, kurator wystawy „Tamara Łempicka – ponad granicami”. – To bardzo ciekawy obraz z kilku powodów. Pierwszą wersję „Bretonki” Łempicka namalowała już w



Łukasz Wiącek, kurator wystawy „Tamara Łempicka – ponad granicami”



1936 roku. W tamtym okresie artystka była bardzo wrażliwa ze względu na powracające epizody depresyjne i nie potrafiła oddać stanu psychicznego ludzi, którzy ją otaczali. Stąd wielokrotnie powracała do swoich starych prac i malowała je w inny sposób. Oprócz tego wiemy, że Tamara Łempicka nigdy nic nie wymyślała, zawsze malowała to co zobaczyła, więc ciekawi nas z jakiego regionu konkretnie pochodzi bohaterka z obrazu.

Szkice i kolory

„Klasztor w Toskanii” ukazuje zamyślenie artystki do Włoch. Ten obraz możemy oglądać ponownie, ponieważ był już dostępny dla zwiedzających w 2022 roku podczas wystawy „Tamara Łempicka. Kobieta w podróży”. Jest to kolejna bardzo ciekawa praca, ponieważ krajobrazy bardzo rzadko występowały na płótnach artystki.

– Tamara zachwyciła się odkrytymi freskami pompejańskimi i w swojej twórczości nie tylko chciała odtworzyć strukturę tego tynku, strukturę ścian, ale również paletę

kolorystyczną zawdzięczanych fresków. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych niestety rozbiła się o bardzo techniczną rzecz, czyli amerykańskie farby nie pozwalają jej odtworzyć tej gamy kolorystycznej zawdzięcanej we Włoszech – opowiada Łukasz Wiącek. – Dlatego namawia swojego zięcia, Harolda Foxhalla, który był geologiem, aby wybierał dla niej odpowiednie minerały, z których wykonywał pigmenty. Potem te pigmenty były przekształcone w farby.

W pamiątkach po artystce zachowała się jej paleta, z plamkami kolorów oraz podpisami i adnotacjami, który kolor był używany w danym obrazie.

Także szkice są bardzo ciekawe. Dostępna dla zwiedzających od czwartku „Martwa natura” to pewnego rodzaju studium do innego obrazu.

– Ja ostatnio porównywałam kilka prac podejrzewam, że elementy właśnie tego szkicu stanowiły po prostu taką artystyczną kalkę bądź notatkę, która została w tych obrazach wykorzystana – wskazuje kurator wystawy.

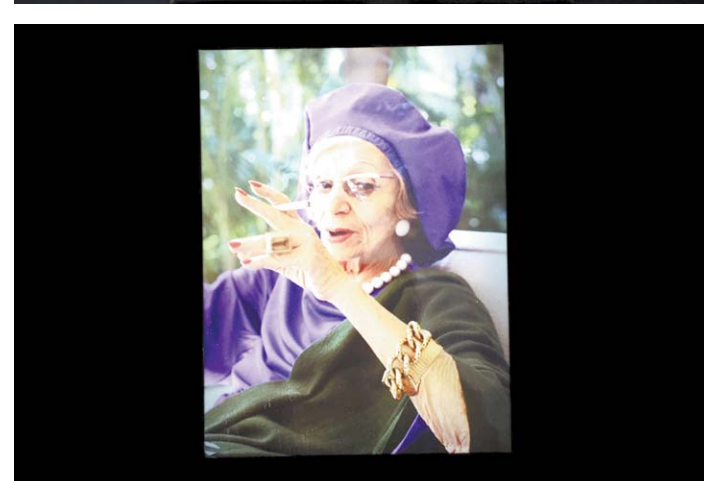
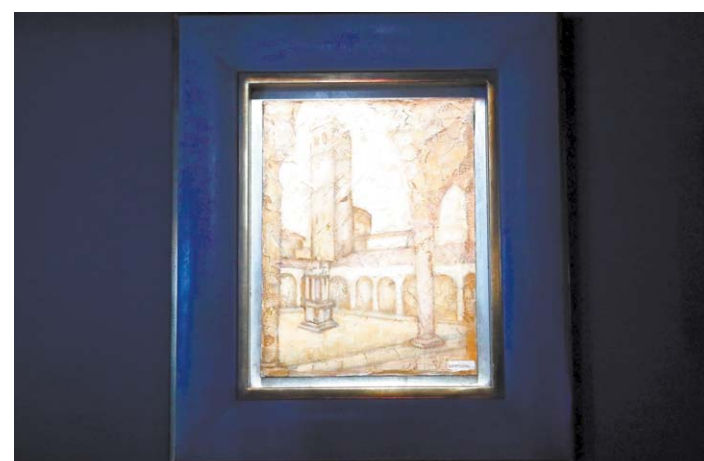
Drugi praca, to szkic mody. Nieznana jest jeszcze historia jego powstania, ale pokazuje jak Tamara Łempicka kreując swoją postać, była bardzo blisko mody i zmieniających się trendów. Jednak nie była tylko biorcą tej mody, ale również jej kreatorką.

– Ten szkic pokazuje, że nie tylko świetnie się ubierała, ale również tworzyła i ubierała inne kobiety – podsumowuje Łukasz Wiącek.

Kreatorka sztuki, mody, a także swojej biografii?

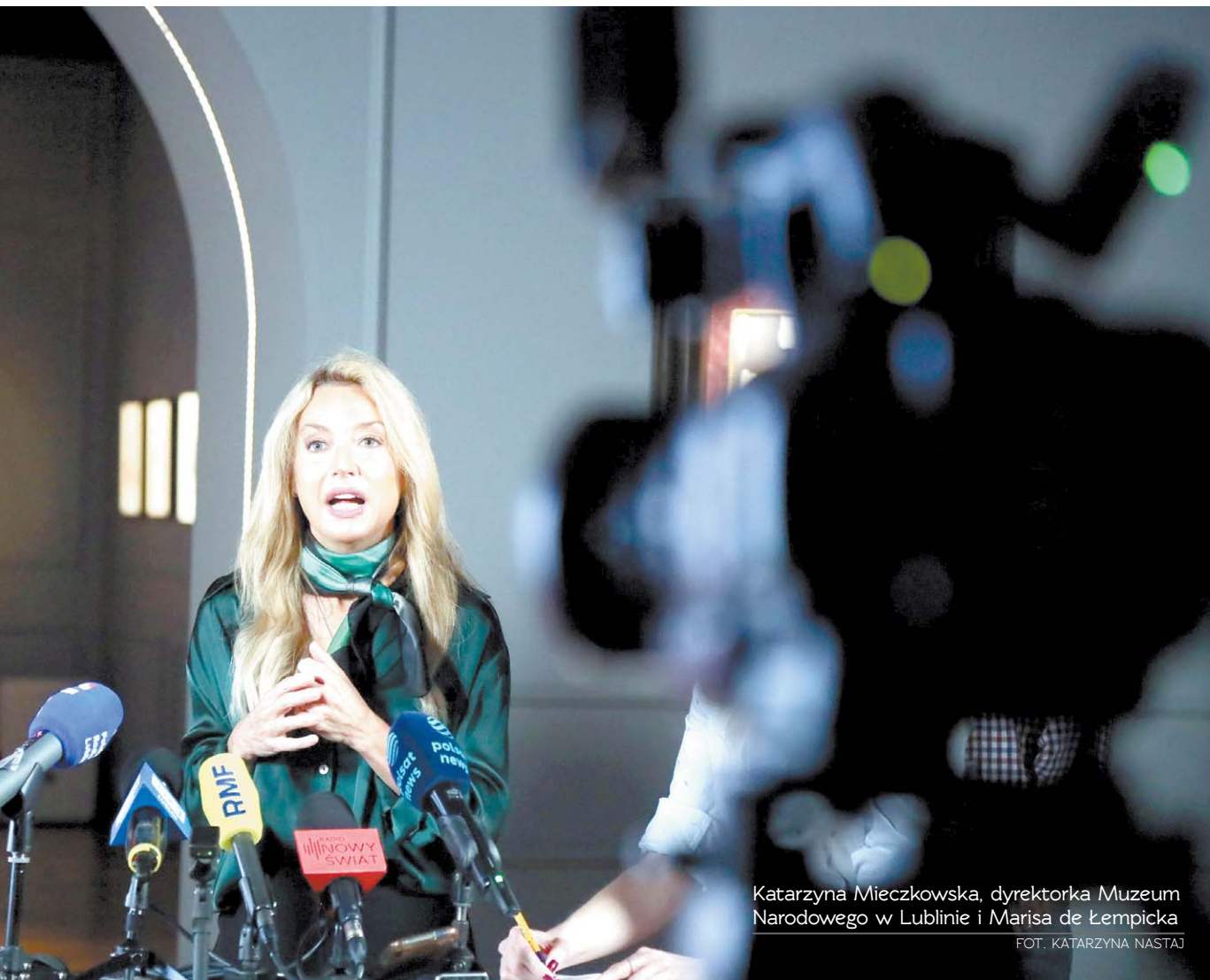
Biografia Tamary Łempickiej ciągle zawiera pewnie nieścisłości lub braki. Dzięki uprzejmości rodziny Tamary Łempickiej do Muzeum Narodowego w Lublinie trafiło archiwum rodzinne.

Jak wskazuje Katarzyna Mieczkowska, dyrektorka muzeum na zamku, studiowanie tych archiwów zwiódło do odkrywania życia i twórczości artystki. Jak się okazało, część informacji została przeinaczona przez samą artystkę, celowo lub nie, ale na pewno miała powody dla których to robiła. Dzięki studiowaniu ar-

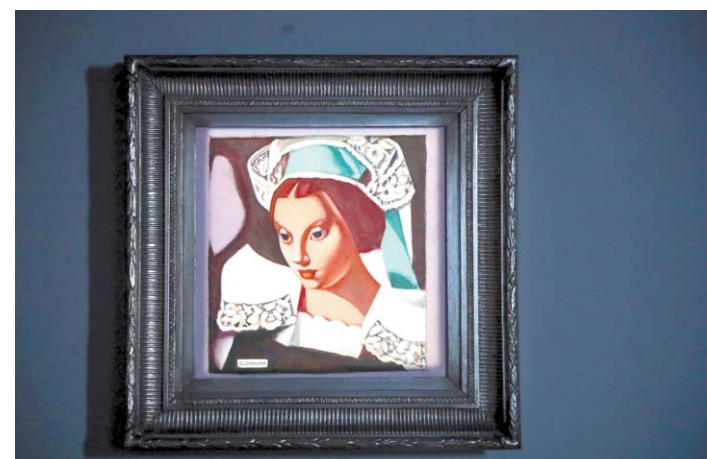


, ale także tajemnicami

h Zjednoczonych. Ale tajemnice z jej przeszłości, którą ona dobrze skrywała, wychodzą na światło dzienne



Katarzyna Mieczkowska, dyrektorka Muzeum Narodowego w Lublinie i Marisa de Lempicka
FOT. KATARZYNA NASTAJ



chiwów m.in. w Polsce i Rosji oraz dotarciu do dokumentów, na światło dzienne wyszły informacje nieznane dotąd także spadkobiercom Tamary Łempickiej.

– Jestem bardzo wdzięczna Katarzynie oraz pracownikom muzeum, którzy dążą do tego żeby wyjaśnić nieścisłości oraz tajemnice Tamary – mówiła prawniczka artystki Kizette de Lempicka. – Tamara kreowała swoje życie bardzo mocno. Ukrywała fakty, że była Żydówką i dłuższy czas mieszkała w Rosji, ponieważ w latach 40. i 50. w Stanach Zjednoczonych każda osoba powiązana z Rosją traktowana była jako szpieg. Niesamowite jest to, jak ukrywała fakty dotyczące jej brata oraz ojca, którzy mieli tak silne powiązania z Rosją, a ona zawsze mówiła o sobie że jest Polką.

W czwartek na stronie Muzeum Narodowego w Lublinie ukazał się artykuł naukowy Katarzyny Mieczkowskiej na temat badań dotyczących prawdziwej biografii artystki. Dowiadujemy się z niego, że ta historia przedstawiana nam przez lata jest trochę inna od

tej, którą potwierdzają archiwalne dokumenty.

Skąd pochodzi Tamara Łempicka?

To jedna z najbardziej skrywanych przez artystkę tajemnic. Tamara Łempicka na pewno urodziła się w polskiej rodzinie żydowskiej i miała na nazwisko Hurwitz. Nazwiska jej rodziców widnieją w spisie neofitów polskich z 1905 roku. Stąd także wiemy, że mieszkali w Warszawie. W latach 80. 90. XIX wieku ojciec Tamary starał się o pozwolenie na wjazd do Moskwy. Wniosek został odrzucony. W 1891 roku, gdy już przeszedł do Kościoła reformowanego otrzymał pozwolenie na okres 6 miesięcy. Dwa lata później to bezterminowe pozwolenie na podróż w granicach Rosji.

To jednak nie daje nam odpowiedzi, czy na pewno urodziła się na terenie Polski. Jak przedstawia dyrektor MNWL Katarzyna Mieczkowska, Tamara Łempicka urodziła się jako druga z trójki dzieci rodziny Hurwitz. Badaczom udało się dotrzeć do dokumentów z kościoła

protestanckiego św. Piotra i Pawła w Moskwie. W spisie ochrzczonych i urodzonych w latach 1892-1916 znajdziemy informacje na temat urodzin artystki i jej rodzeństwa – Stanisława Juliusza (ur. 25 kwietnia 1892 roku), Tamary Rosy (ur. 16 czerwca 1894 roku) i Adrianny (ur. 31 sierpnia 1895 roku). Dzięki tym danym wiemy, że Stanisław urodził się na terenie Polski, a Adrianna już w Rosji, jednak miejsce urodzenia Tamary pozostaje pod znakiem zapytania.

Owiane tajemnicą są relacje, jakie Tamara miała z ojcem oraz bratem. Laura Claridge, autorka jednej z najbardziej wiarygodnych biografii artystki, przedstawiła, że brat Tamary zginął podczas rewolucji bolszewickiej, natomiast ojciec popełnił samobójstwo lub bardzo wcześnie odszedł od rodziny. Tymczasem z dokumentów metrykalnych moskiewskiego kościoła prawosławnego badacze dowiedzieli się, że Benno Wilhelm Hurwitz w 1915 roku ponownie przyjął chrzest przechodząc na protestantyzm oraz przyjął mocne rosyjskie imię Borys. Dokumenty wskazują, że w tym czasie był mieszkańcem Warszawy. Rok później robił to także brat Tamary Stanisław, przyjmując imiona Sergey Borisovich. W tamtych czasach był studentem Carskiego Uniwersytetu Technicznego w Moskwie. Jego o wiele dłuższe życie potwierdzają dokumenty z archiwum, w których badacze znaleźli skierowanie do pracy na uniwersytecie z 1924 roku.

Natomiast matka Tamary, Malwina, już w 1908 roku została ujęta jako mieszkanka Warszawy – na ulicy Żurawiej. Odkrycie badaczy może wskazywać, że rodzice Tamary rozstali się i ona wraz z siostrą pozostawały pod opieką matki, brat pod opieką ojca.

(nie)znany mąż wielkiej artystki

Kolejną tajemnicą Tamary Łempickiej była data i miejsce ślubu z Tadeuszem. Dzięki dotarciu badaczy do dokumentów z Moskiewskiego Archiwum Państwowego i osobistej teczki Tadeusza, możemy dowiedzieć się, że ślub państwa Łempickich odbył się 30 grudnia 1915 roku w kościele rzymskokatolickim im. św. Jana Chrzyciela w Carskim Siole, aktualnie części Petersburga. Świadcami byli wuj i

brat cioteczny Tamary. Oprócz tego, w odpisie aktu urodzenia znajduje się notatka, że Tamara w dniu ślubu miała 21 lat, co dodatkowo potwierdza jej rok urodzenia. To potwierdzenie znajdziemy także w rosyjskim paszporcie wydanym w 1916 roku.

Nieścisłości pojawiają się także w historii Tadeusza oraz ich córki Kizette. W biografii artystki pojawia się informacja, że Maria-Krystyna urodziła się 16 września 1916 roku. Ale ostatnia pieczęć z paszportu Łempickich pochodzi z 12 września 1918 roku, a w specjalnej rubryce nie ma informacji o posiadanych dzieciach. Natomiast w Moskiewskim Archiwum Państwowym można znaleźć dokument z dnia 21 października 1918 roku podpisany przez Faddeya (Tadeusza) i Tamarę Łempickich, oświadczenie o treści „Niniejszym informujemy, że jesteśmy obywatelami polskimi, dlatego prosimy o wyłączenie nas z obywatelstwa Federacyjnej Republiki Rosyjskiej”. Oznacza to, że Kizette nie urodziła się w Petersburgu.

Po utracie rosyjskiego obywatelstwa przez pół roku Łempicki przebywali w Polsce. Później trafili do Kopenhagi, już jako obywatele Polski. Tam otrzymali formularze rejestracyjne policji. Ponieważ takie karty otrzymywali tylko mężczyźni, Tamara wpisana jest w kartę męża. Dzięki tej karcie możemy się dowiedzieć, że małżeństwo przebywało tam od 1 maja 1919 roku do 1 listopada 1919 roku. Nie ma w tej karcie informacji o Kizette, ponieważ nie było obowiązku rejestracji dzieci do 10. roku życia.

W opowieściach Tamary przytoczonych przez Laurę Claridge wynika, że artystka w 1918 roku przyjechała z małym dzieckiem do Paryża, co jest nieprawdą. Natomiast w amerykańskim indeksie zgonów przy Marii-Krystynie Foxhall (nazwisko męża) widnieje data urodzenia 16 października 1919 roku. Oznaczałoby to, że urodziła się w Danii, ale na razie ten wątek owiany jest jeszcze tajemnicą.

Jednak – jak zwraca uwagę Mieczkowska – te odkrycia stawiają w nowym świetle moment i okoliczności rozpoczęcia kariery artystycznej Łempickiej we Francji. Chyba właśnie ta tajemniczość sprzyja fenomenowi i popularności artystki.



Podróż w czasie i s

Bogucin to mała wieś w gminie Garbów. Znajdziemy w niej zaczarowane miejsce: sień i kuchnia z kominem

Katarzyna Nastaj

Wszystkie eksponaty jakie znajdują się w Izbie Pamięci w Bogucinie sprawiają, że można udać się w piękną a zarazem ciekawą podróż w czasie.

Izba Regionalna w Bogucinie powstała w 2008 roku z inicjatywy bibliotekarki Jadwigi Flisiak. Do jej powstania przyczyniły się pokaźne zbiory własne, zgromadzone podczas prac nad książką państwa Jadwigi i Krzysztofa Flisiaków „Bogucin na przestrzeni wieków 1398-2008” oraz zbiory przekazane przez mieszkańców okolicznych wsi i gmin.

Historia Izby Pamięci

– Wydaliliśmy z mężem w 2008 roku książkę „Bogucin na przestrzeni wieków”. Podczas jej promocji zrobiliśmy



dekorację w dawnym stylu z paniami z koła gospodyń. Użyliśmy wtedy różnych eksponatów, między innymi

moich prywatnych z domu rodzinnego – opowiada Jadwiga Flisiak. – Pomogli również mieszkańcy, którzy

chętnie podzielili się pamiętkami. I tak zrobiliśmy taką małą izbę, która cieszyła się bardzo dużym zainteresowa-

niem i wszystkim się podobała. To był dla mnie sygnał, by coś z tym zrobić na większą skalę. Pracowałam wtedy w bibliotece, gdzie było jedno wolne pomieszczenie a obok niego komora; jak to się dawniej nazywało. W tej komorze urządziłam izbę, początkowo było w niej niewiele eksponatów. Zaczęłam wtedy jeździć po starych domach, ściagałam nasze skarby ze strychów i tym sposobem udało mi się doposażyć to pomieszczenie. Mieszkańcy, gdy zauważyli, że tu się coś dzieje i skarbów jest coraz więcej, zaczęli sami donosić pamiątki. Nie tylko tu z Bogucina, ale i okolicznych wsi z Gminy Garbów oraz Gminy Jastków. W międzyczasie mama mojego męża przeniosła się do naszego domu. Wtedy uświadomiłam sobie, że będę miała miejsce i powiększę swoją izbę.

Ciepłe wspomnienia

– Najpierw przeniosłam bibliotekę, bo nie mieściłam się z książkami. W komorze były sprzęty codziennego użytku. W roku 2013 panowie zdunowie wybudowali mi prawdziwy piec, taki jak kiedyś; z zapiekiem. Bez kafli, czyli dokładnie taki jak dawniej było – wspomina nasza bohaterka. – Wtedy z moją młodzieżą wybieliliśmy pomieszczenia.

Doszła nam jeszcze sień i kuchnia. Została urządzona, dokładnie tak, jak wyglądały kuchnie naszych babć. Z kredensem, zapiekiem, kanapą, na ścianach zawisły kapy.

W sieni zaś znalazły się wszystkie eksponaty, jakie były dawniej włącznie ze sło-





FOT. KATARZYNA NASTAJ

skarby ze strychów

, kapa, zapiecek, łóżko z siennikiem. Miejsce odwzorowane i urządzone tak, jak w domach naszych prababć

ikami czy wiszącymi ziołami. Nie mogło zabraknąć maselnicy, sprzętu do wyciskania sera czy wagi. W pokoju, gdzie znajduje się sypialnia, stoi siennik czyli „materac” wypełniony słomą, jest też lniane prześcieradło, kołbka, becik a także lalka.

Na ścianach wiszą stare obrazy, część należy do rodziny Jadwigi Flisiak, niektóre przynieśli mieszkańcy.

– Jestem bardzo dumna z tej kolekcji. Są unikatowe, gdyż należały do rodzin naszych mieszkańców. W kuchni stoi kredens mojej babci, jest bardzo stary, gdyż z początku XX wieku. Stoi w nim zastawa obiadowa i kawowa, dokładnie tak jak było u mojej babci. To piękne.

Zapiecek i szklanki z koszyczkiem

– Piece dawniej były robione z cegły, bielone wap-



nem, otynkowane gliną. Obowiązkowym elemen-

tem była kapa. W nim był też piec chlebowy, wędzar-

nia i zapiecek, czyli miejsce za piecem lub na piecu w

dawnej wiejskiej izbie, zimą wykorzystywane do spania, uwielbiane przez nasze babcie, bo było to najcieplejsze miejsce w izbie. Herbata w szklankach z koszyczkiem smakuje tutaj najlepiej – podkreśla pani Jadwiga. – Klimat w takim domu jest zupełnie inny, inaczej się tu żyje. Bardzo chętnie spotykamy się tu z koleżankami z koła gospodyń wiejskich. Mamy zajęcia twórczego pisanie. Mamy też kroniki, w których pierwszy zapis pojawił się w 1991 roku. Zbieram wszystkie materiały o naszej miejscowości jakie się ukazują. W zbiorach mamy również artykuły z Dziennika Wschodniego m.in. dotyczące powstania klubu BKS w Bogucinie.

Najcenniejsze w zbiorach

– Ręcznik lniany, który bardzo pragnęłam mieć.

Dostałam go od pana listonosza, który znalazł go na swoim strychu. Cenną rzeczą w naszej kolekcji jest kredens, a w nim salaterka z XIX wieku. To było wiano babci mojej bratowej. Waga należała do babci mojego męża, a więc jest rodzinnym skarbem. Kuferek zaś mam po mojej babci. Do cennych eksponatów należy również książka z historii mojego taty, to bardzo stara książka, gdyż mój tato był z 1915 roku – wylicza Jadwiga Flisiak.

W Izbie często się coś dzieje.

Są tu kolędowania, bywają nagrania muzyczne. Np. nagrywał tu zespół muzyczny z Bychawy, który śpiewał ludowe piosenki. Obecnie izba jest miejscem spotkań dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych.



Czujemy się potrzebni

Nie mają domu. Nie mają pracy. Mają dużo wolnego czasu. I wykorzystują go pożytecznie. Chcą czuć się potrzebni. Liczą, że zaczną być postrzegani inaczej, niż dotychczas. Grupa wolontariuszy, bezdomnych z Zamościa, już jakiś czas porządkuje żołnierskie groby na cmentarzu parafialnym

Anna Szewc

Jest ich kilku. Wszyscy mieszkają w Schronisku dla Bezdomnych im. św. Brata Alberta w Zamościu. Od pracowników socjalnych dowiedzieli się, że Spółdzielnia Socjalna „Przepis na Sukces” (jej zarząd tworzą m.in. pracownicy CIS) realizuje projekt „Przepis na integrację”, finansowany przez miasto z programu rozwiązywania problemów alkoholowych. Postanowili zaangażować się w wolontariat.

Grabki i książki

– Na realizację projektu spółdzielnia dostała dokładnie 12 854 zł. Pieniądze te przeznaczono na zakup materiałów biurowych i wynajem pomieszczeń na warsztaty integracyjne i konsultacje indywidualne. Zakupiono sprzęt potrzebny do porządkowania grobów, np. grabki, łopatkę, miotłki. Ale też np. książki czy inne materiały, o jakie panowie prosili. Jeden chciał np. podręcznik przygotowujący do egzaminu na prawo jazdy – wylicza Barbara Gajos, kierownik CIS i członkini zarządu spółdzielni „Przepis na Sukces”.

Dodaje, że wolontariusze ze schroniska chodzą na cmentarz co jakiś czas. Czasem są wszyscy z grupy objętej projektem, czasem 2 lub 3.

– To zależy od potrzeb i możliwości, ponieważ osoby przebywające w schronisku także na jego potrzeby wykonują np. prace porządkowe czy drobne remonty. We wrześniu na przykład malowali pomieszczenia, realizują też dyżury w kuchni – tłumaczy Barbara Gajos.

Robota pali im się rękach

Z wolontariuszami ze schroniska spotykamy się na cmentarzu przy ul. Peowiaaków. O umówionej godzinie nie stoją, czekając na spotkanie, ale uwijają się przy żołnierskich mogiłach w głównej alei nekropolii: grabią liście, zamiatają, wycinają gałęzie zasłaniające krzyże, pakują śmieci na taczkę, wywożą.

To już kolejny taka ich akcja porządkowa. Na pewno nie ostatnia.

Przychodzą tutaj chętnie. Bez namysłu też tę propozycję aktywności przyjęli.



– Było zebranie u Alberta, powiedzieli, że jest taka możliwość. Więc uznaliśmy, że jak mamy siedzieć tak bezczynnie, to nie bardzo, że lepiej się ruszyć – mówi pan Wiesław.

– Dla mnie to szansa na wyjście z bezdomności. Tak to widzę. Bo może zaczniemy być postrzegani inaczej, może pojawi się jakaś możliwość podjęcia pracy, może będzie się można ubiegać o lokal od miasta – dodaje pan Andrzej,

Bezdomni ze schroniska w Zamościu chętnie podjęli się wolontariatu. Wierzą, że pracując zmienią swój los

FOT. ANNA SZEWC

bezdomny od 3 lat. – Miałem w życiu aż za dobrze, aż nadto. Ale zrobiłem brzydkie rzeczy. I dlatego wyładowałem w Albercie. Nie można Pana Boga obrażać, trzeba dziękować za to, co jest, ale też szukać jakiejś

możliwości, żeby sobie ten los poprawić – wyjaśnia mężczyzna.

Praca daje nam wiele

Wszyscy zgodnie zapewniają, że ta wolontariacka praca daje im przede wszystkim dużo satysfakcji.

– Czujemy się potrzebni. I wierzymy, że dzięki temu nie będziemy postrzegani jako pasożyty. Bo tak jest, niestety

– mówi pan Adrian, bezdomny już czwarty rok.

– Przyznaję, jestem alkoholiczkiem. Dwukrotnie podejmowałem leczenie, ale nie wyszło. Jest jak jest. Ale nadal najbardziej boli, że przez moich najbliższych jestem postrzegany nie jako człowiek chory, ale po prostu „pijus i nierób” – mówi smutno pan Andrzej.

Podkreśla, podobnie zresztą jak jego koledzy, że praca daje mu bardzo wiele. Nie

mężczy fizycznie, bo nie jest skomplikowana. Cieszy natomiast bardzo, kiedy przechodzący obok ludzie zatrzymują się, patrzą i widzą, że bezdomni z takim zapalem potrafią się w coś zaangażować i pracować.

– Bo przecież my jesteśmy normalnymi ludźmi – dodaje z ciepłym uśmiechem pan Wiesław. Ten sam wyraz twarzy ma wtedy, gdy opowiada o swoich wnuczkach. Bardzo je kocha. Stara się z nimi widywać. – Fajnie jest wtedy. Zabieram je na kebaba. Nie piję, nie palę, to stać mnie na takie wyjścia – dodaje. On także chciałby kiedyś mieć znowu własny dom. Wierzy, że to możliwe.

Tym ludziom potrzeba wsparcia

Dlatego wszyscy mężczyźni z ogromną determinacją podchodzą do zadania, którego się podjęli. I nie zamierzają rezygnować.

– Zobowiązaliśmy się przejąć te groby na dłuższy okres. Żeby regularnie przychodzić i sprzątać. Teraz jesień, liście lecą, zbliżają się święta, trzeba porządkować. Dla nas to sposób rehabilitacji i podziękowania za to, co otrzymujemy od Towarzystwa św. Brata Alberta, od miasta, od państwa, bo przecież mamy jakieś zasiłki (znaczna część pieniędzy idzie na pokrycie kosztów pobytu w schronisku – przyp. aut.). Trzeba umieć dziękować – mówi pan Adrian.

Barbara Gajos ma głęboką nadzieję, że przynajmniej kilku z bezdomnych, uda się wyjść z życiowych zakrętów na prostą.

– Ten wolontariat jest pierwszym krokiem w tym kierunku – mówi z przekonaniem szefowa CIS. Podkreśla, że dla niej osoby bezdomne to po prostu ludzie, którzy mają problemy i potrzebują wsparcia w ich rozwiązaniu.

– Sama mam za sobą doświadczenie, gdy byłam bezrobotna z małym dzieckiem. Wiem, jak trudno jest człowiekowi samemu, gdy nie stać go na buty czy opłacenie rachunków – opowiada.

I dlatego zapewnia, że będzie podopiecznych ze schroniska wspierać także w przyszłości. – Miasto ma naprawdę wiele możliwości, by ich zaktywizować i pomóc. Trzeba to po prostu wykorzystać – podsumowuje Barbara Gajos.

Zagrał „Od przodu i od tyłu” 154 razy. W tym 46 razy za granicą: w 20 krajach na 4 kontynentach. Do tej pory spektakl dostał 25 nagród. A 13 października o 19 zagra jubileuszowy spektakl w Teatrze Wschodnim w Lublinie

– Rozmowa z **MATEUSZEM NOWAKIEM**, aktorem



Monodram

Waldemar Sulisz

• Korzenie rodzinne?

– Pochodzę z lubelskiego Powiśla, czyli z regionu na Lubelszczyźnie, z którego pochodzi też Józef Czechowicz. Jest to też region, z którego pochodzi najczystsza polszczyzna. Tego wszystkiego dowiedziałem się w wieku dorosłym, ale niesamowicie mnie to cieszy.

• Edukacja?

– Szkoła podstawowa, potem gimnazjum w Opolu Lubelskim, gdzie miałem to szczęście mieć niesamowitą polonistkę Beatę Ryszkowską-Stefanek. Dzięki niej wszedłem na teatralną drogę. Z jakiegoś powodu uwierzyła we mnie i wysłała mnie na scenę. Pilnie uczyła mnie dykcji i wyrazistości mowy. Przegrywała mi kasety Ewy Demarczyk i Maanam, odpytując potem, czy się wyrabiam dykcyjnie na przykład w „Karuzeli z madonnami” w tempie narzuconym przez muzykę. Byłem dzieckiem, ale strasznie fascynował mnie język polski, to, co potrafi ten jeden z najtrudniejszych języków na świecie stworzyć w sferze brzmieniowej.

• Apetyt rósł w miarę jedzenia?

– Tak. Bardzo często chodziłem do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu Lubelskim,

gdzie najbardziej interesował mnie regał z napisem „książki do wycofania”. Jedną z nich była cieniutka książeczka Tadeusza Malaka „Teatr jednego aktora”. Tam czytałem o świecie mi zupełnie nieznanym, o monodramach w wykonaniu Wojciecha Siemiona i Danuty Michałowskiej. To, co czytałem zawładnęło moimi myślami i wyobraźnią. Chciałem zrobić monodram. Kolejnym impulsem była wizyta w Opolu Lubelskim Katarzyny Zając (dziś Katarzyny Rzepy), która jako konsultantka Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie opowiadała o Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim, gdzie jedną z kategorii był Teatr Jednego Aktora.

• Co było dalej?

– Kiedy skończyłem gimnazjum, zrobiłem wszystko, żeby dostać się do Liceum im. Unii Lubelskiej, dokładnie do klasy o profilu dziennikarsko-teatralnym. Za szkołą był WDK, poszedłem do pani Katarzyny, powiedziałem, że jestem w Lublinie i dalej chciałbym zrobić monodram. Zacząłem rozmawiać o tym m.in. z Henrykiem Kowalczykiem i Mieczysławem Wojtasem. Trafiłem do Centrum Kultury w Lublinie, gdzie instruktorką była Halina Tomaszewska-Kornacka.

Spotkałem ją na korytarzu, zapytałem czy prowadzi zajęcia. Odparła, że właśnie na zajęcia idzie, zapytałem czy mogę dołączyć, zgodziła się i wzięła mnie jako pierwszego na scenę. Umialem na pamięć wiersz Tadeusza Różewicza „Róża”. Zacząłem mówić, przerywała mi co słowo, byłem zafascynowany jej zaangażowaniem w rozbiór wiersza. Pracowałem z nią cztery lata, dało mi to ogromną bazę do pracy z tekstem. Już jako student polonistyki i logopedii na UMCS zacząłem jeździć ma ogólnopolskie konkursy recytatorskie. Na jednym z nich zobaczyłem monodram „Bobok” wyreżyserowany przez Stanisława Miedziewskiego z Teatru Rondo i powiedziałem sobie: O tak bym chciał grać. Trzy lata zajęło mi przekonanie Miedziewskiego, żeby podjął ze mną współpracę. Trzy lata czekałem, żeby się zgodził i w 2011 roku miał premierę nasz wspólny monodram „teatralność”.

• Co po studiach?

– Wróciłem do Opola Lubelskiego, żeby rozkręcać działalność kulturalną. Ale pojawiła się propozycja pracy w Dzielnicowym Domu Kultury „Węglin”, gdzie spędziłem 12 lat. To była praca pełna pasji i zaangażowania. Z grupą

osób myślących jak ja zrobiliśmy kilka projektów, które rozslawiały markę DKK „Węglin” i Lublina na całą Polskę. W kulturze jednak często jest tak, że często zaczynają rozjeżdżać się cele i ambicje osób pracujących w danej jednostce. Doszło do tego, zaczęło być niewygodnie i przestałem pracować na Węglinie.

• Skąd pomysł, żeby wziąć na warsztat powieść Karola Zbyszewskiego „Niemcewicz od przodu i tyłu”?

– To dzieło przypadku albo kosmosu. Książka trafiła do mnie dzięki profesorowi Rafałowi Szczerbakiewiczowi. Pożyczyłem ją od niego, zacząłem czytać i już mu tej książki nie oddałem. Zadzwoiłem do Miedziewskiego, powiedziałem, że mam wspaniałą książkę na monodram. Odpowiedział: wsiadaj w pociąg i przyjeżdżaj. Zaczęliśmy pracować. Okazało się, że to, co napisał Zbyszewski niesamowicie rymuje się z tym, co dzieje się dookoła. Po 10 latach grania „Od przodu i od tyłu” rymuje się cały czas.

• Rymuje się walka o wpływy w imię próżności i w imię tego, żeby nabić własną kiesę?

– Niestety tak. Pojawia się pytanie, czy w zalewie takiej

tandetności i miałości postaw wobec kraju i obywateli można jeszcze znaleźć bohaterów czy bohaterki.

• A można?

– Nasz spektakl nie jest o bohaterach. Jest mimo wszystko próbą zemaptyzowania się z ludźmi, którzy nie dorośli do funkcji, które przyszło im pełnić. W tym spektaklu bardzo ważna jest empatia i nadzieja. Zrobiliśmy spektakl o nadziei, o ludziach, którzy mimo wszystko tej nadziei nie pochowali. O tym, że zawsze warto pielęgnować w sobie nadzieję, pielęgnować coś jasnego. Zrobiliśmy spektakl o miłości do kraju.

• W spektaklu są ostre „momenty” inspirowane powieścią „Casanova” Jerzego Żurka. Skąd ten erotyzm?

– Tak, mamy wulgarny opis stosunku Casanovy z carycą Katarzyną. Nie jest on po to, żeby epatować widzów XVIII-wieczną pornografią, tylko po to, żeby w pełni oddać to, czym jest imperializm, autorytaryzm, czy dyktatura. Pokazujemy, że każdy fanatyzm potrafi się wdrzeć w najintymniejsze sfery życia.

• Ile razy zagrał pan „Od przodu i od tyłu”?

– Na ten moment 154 razy. Za granicą zagrałem

to przedstawienie 46 razy. W 20 krajach na 4 kontynentach. W Stanach, w Kuwejcie, w Afryce, w Mongolii. Do tej pory spektakl dostał 25 nagród, w tym 10 na międzynarodowych festiwalach. Jaki był odbiór? W spektaklu jest zdanie, które wypowiada Stanisław August Poniatowski: „Błagam nie gniewać Rosji. Handel z nią jest najkorzystniejszy. Nie sposób wyobrazić sobie życzliwszego sąsiada”. Tak naprawdę w każdym kraju symbolika scen z carycą Katarzyną, jako przykład krwawego fanatyzmu władzy, była bardzo czytelna.

• Na koniec pytanie o przyjaźń ze znakomitą aktorką Ireną Jun. To mentorka?

– Pojawiła się moim życiu jeszcze w szkole średniej, kiedy na jednym z konkursów recytatorskich obejrzałem jej monodram „Jest źródło” na podstawie tekstów Norwida. Opadła mi szczeka i powiedziałem: ja też tak chcę. To pragnienie doprowadziło nas do cudownej przyjaźni. Irena Jun jest moją artystyczną Cesarzową. Zainspirowała mnie do kolejnych scenicznych wyzwań. W marcu przyszłego roku odbędzie się premiera mojego kolejnego monodramu opartego na „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza.



85. rocznica bitwy pod Milanowem

Przez wiele lat (w czasach PRL) nie wolno było o tej bitwie mówić, bo nasze wojsko we wrześniu 1939 roku rozbiło w niej Sowieci

Krzysztof Basiński

30 września 1939 roku przechodziła akurat przez Milanów Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” pod dowództwem generała Franciszka Kleeberga starła się z wojskiem Armii Czerwonej, gromiąc Sowieci.

Bohatersko walczyli żołnierze 60. Dywizji Piechoty ze 128, 183, 184 pułkiem piechoty oraz samodzielnym Batalionem ze 175 Pułku. 7 Pułk Ułanów natarł skutecznie na nieprzyjaciela od strony Ci-

chostowa. Sowieci ponieśli sromotną porażkę. Życie straciło ponad 100 czerwonoarmistów.

Polacy zdobyli armatę przeciwpancerną z zapasem amunicji, sporo ręcznych i ciężkich karabinów, biorąc do niewoli około 60 jeńców. Wielu z nich wstąpiło w szeregi Wojska Polskiego walcząc później z Niemcami pod Kockiem w ostatniej bitwie kampanii wrześniowej (od 2 do 6 października).

W 85. rocznicę bitwy pod Milanowem w tej niewielkiej miejscowości w powiecie par-

czewskim odbyło się szereg wydarzeń upamiętniających bohaterstwo żołnierzy z 1939 roku. Obchody rozpoczęły się od złożenia wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza na cmentarzu w Milanowie, po czym odbyła się polowa msza św. celebrowana przez kapelana wojskowego płk. ks. Tomasza Paronia oraz proboszcza miejscowej parafii ks. Romana Wojtczuka. Po nabożeństwie na scenie pieśni patriotyczne zaśpiewały dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Rudnie i Milanowie oraz odbył się koncert Orkiestry

Reprezentacyjnej Związku Piłsudczyków RP.

Można było zobaczyć inscenizację bitwy pod Milanowem dzięki członkom grupy rekonstrukcji historycznej Dezerter z Celestynowa. Z kolei pokaz musztry konnej oraz władania bronią białą i sprawności – zapierający dech w piersiach – zaprezentowało Radzyńskie Stowarzyszenie Kawalerskie im. Rotmistrza Wincentego Zawadzkiego pod przewodnictwem Kamila Kubaczyńskiego.

– Nasza grupa istnieje od 2006 roku. Mamy 15 koni

różnych ras: małopolskie, wielkopolskie, araby, czy półszlachetne. W naszym stowarzyszeniu obecnie działa 20 osób – opowiada Kamil Kubaczyński.

Konie i żołnierzy z Radzyńskiego Stowarzyszenia Kawalerskiego im. Rotmistrza Wincentego Zawadzkiego można oglądać nie tylko podczas pokazów musztry czy wojskowych rekonstrukcji i parad. Bardzo często biorą udział także w produkcjach filmowych.

– „Kos”, „Wojenne dziewczyny”, „Polowanie na ćmy”,

„Minuta ciszy” i wiele innych – Kamil Kubaczyński jednym tchem wymienia tytuły filmów.

W najbliższy weekend Radzyńskie Stowarzyszenie Kawalerskie im. Rotmistrza Wincentego Zawadzkiego weźmie udział w uroczystości, w sobotę pod kamieniem upamiętniającym przeprawę wojsk generała Franciszka Kleeberga przy moście na rzece Tyśmienica w ciągu drogi powiatowej Borki-Czemierniki-Belcząc oraz w niedzielę w Sero-



Zbiorą pieniądze dla małych pacjentów

Pilnie potrzebna krew. Zwłaszcza jedna grupa

Zapasy w banku krwi szybko się kończą. Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa prosi o pomoc honorowych dawców

Bank krwi świeci pustkami. Tym razem najbardziej brakuje grupy 0 RhD-. W następnej kolejności potrzeba grup A RhD+ i A RhD-. Stale potrzebne są także płytki oraz osocze.

Krwiodawcy mogą zgłaszać się do siedziby RCKiK, która mieści się przy ul. Żołnierzy Niepodległości 8 w Lublinie. Oddać krew można również w oddziałach terenowych w Łukowie, Kraśniku, Puławach, Lubartowie, Chełmie, Białej Podlaskiej, Tomaszowie Lubelskim, Włodawie czy w Zamościu. Poza tym, chętni dawcy mogą oddać krew podczas akcji terenowych, które są stale prowadzone w naszym regionie.

Harmonogram najbliższych akcji terenowych:

- 4.10: ZS, **JANÓW LUBELSKI** (ul. Zamoyskiego 68). Rejestracja w godz. 8:30-12:30
- 4.10: Urząd Miasta, **LUBLIN** (Plac Łokietka). Rejestracja w godz. 9-13
- 4.10: Szkoła Podstawowa, **BOROWA** (Borowa 9a). Rejestracja w godz. 9-13



FOT. ARCHIWUM/DW

- 5.10: Rynek, **ANNOPOL** (Rynek). Rejestracja w godz. 9-13
- 5.10: Szkoła Podstawowa, **KOCK** (ul. Przechodnia 11). Rejestracja w godz. 10-14
- 6.10: Terenowy Oddział, **CHEŁM** (ul. Szpitalna 53). Rejestracja w godz. 8-11
- 6.10: Remiza OSP, **KOŃSKOWOLA** (ul. Starowiejska 6). Rejestracja w godz. 9:30-13:30
- 6.10: Zespół Szkół, **KAMIONKA** (ul. Lubartowska 53). Rejestracja w godz. 10-14
- 6.10: przy Remizie OSP, **NIEMCE** (ul. Różana 8). Rejestracja w godz. 10-14

OPRAC. KAZ

Wyleczą zęby za darmo

Bezpłatne leczenie próchnicy, fluoryzacja, zdjęcie RTG i lakowanie. Mobilny gabinet stomatologiczny wyruszył w trasę po Lubelszczyźnie

Przeгляд dentystryczny, zdjęcia RTG, badania kontrolne i okresowe, lakowanie zębów, fluoryzacja oraz leczenie specjalistyczne; w tym leczenie próchnicy – z tego wszystkiego można skorzystać w dentobusie. Lekarz dodatkowo poinstruuje jak dbać o higienę jamy ustnej i pomoże ustalić plan leczenia.

Dla kogo są przeznaczone darmowe usługi stomatologiczne? Dla dzieci i młodzieży do 18 roku życia. Świadczenia są finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Obowiązuje rejestracja pod numerem telefonu: 510 233 056

Najbliższe postoje dentobusa (we wszystkich lokalizacjach w godz. 8-14):

- 3-4 października: Publiczna Szkoła Podstawowa im. Orła Białego w Modliborzycach (ul. Ogrodowa 6, 23-310 Modliborzycy)
- 7-11 października: Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Józefowie nad

Wisłą (ul. Opolska 10A, 23-340 Józefów nad Wisłą)

- 14 października: Niepubliczne Przedszkole Oleńka w Lublinie (ul. Onyksowa 7, 20-400 Lublin)
- 15-18 października: Szkoła Podstawowa im. M. Romanowskiego w Józefowie (ul. Górnicza 21, 23-460 Józefów)
- 21 października: Szkoła Podstawowa im. Marii Kopernickiej w Stanisławowie (Stanisławów 64a, 23-460 Stanisławów)
- 22-23 października: Szkoła Podstawowa im. Leona Hempla w Skorczycach (Skorczyce 52, 23-250 Skorczyce)
- 24-25 października: Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika w Piaskach (ul. Mickiewicza 2, 21-050 Piaski)
- 28-29 października: Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Majdanie Nepryskim (Majdan Nepryski 18, 23-460 Józefów)
- 30-31 października: Szkoła Podstawowa im. Marii Kopernickiej w Kraczewicach (Kraczewice Prywatne 78, 24-320 Poniatowa)

Lekarze, prawnicy, dyrektorzy i przedstawiciele instytucji, naukowcy oraz biznesmeni. W sumie około 150 osób stanie na deskach teatru, aby pomóc w zebraniu pieniędzy na zakup aparatury i remont oddziału dermatologii lubelskiego szpitala

Katarzyna Zmysłowska

Zbliża się 11. edycja Lubelskiej Akcji Charytatywnej. W tym roku celem jest zebranie funduszy na remont i modernizację Oddziału Dermatologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 oraz zakup aparatury do diagnostyki dzieci z ciężkimi chorobami autoimmunologicznymi.

Nasz Oddział Dermatologii Dziecięcej jest jedynym takim oddziałem po tej stronie Wisły. Obecnie pracujemy w bardzo skromnych warunkach, pracujemy prosto mówiąc w baraku. W baraku, gdzie mamy 12 łóżek, 2 dla dzieci, 10 dla dorosłych i jedną salę dziecięcą, a potrzeby są znacznie większe. Oddział naszych marzeń zamknąłby się w graniach 2 mln złotych, natomiast za każdą złotówkę będziemy bardzo wdzięczni, bo tamte warunki pamiętają jeszcze PRL – przyznaje prof. dr hab. n. med. Dorota Krasowska, kierownik Kliniki Dermatologii Wenerologii i Dermatologii Dziecięcej USK nr 1 w Lublinie.



W ramach akcji około 150 osób wystąpi w specjalnie stworzonym na tę okoliczność spektaklu „Najpiękniejsze romanse w krzywym zwierciadle”. Aktorzy-amatorzy na co dzień sprawują różne funkcje i wiele różnych profesji. Łączy ich jednak chęć dobrej zabawy, a przede wszystkim pasja do pomagania.

– Gram w tym roku Pana Tadeusza. Mam zaszczyt grać od samego początku, to już 11 raz. Za każdym gram

Konferencja prasowa 11. edycji Lubelskiej Akcji Charytatywnej

FOT. KATARZYNA ZMYSŁOWSKA

z wielką satysfakcją, bo jest to cenna inicjatywa, zawsze przynosi tym potrzebującym osobom wsparcie finansowe. Nie ukrywam, że my przy okazji też się świetnie bawimy, bo to jest pewna odskocznia od naszych codziennych zajęć – mówi Jerzy Nazaruk, prezes firmy z branży motoryzacyjnej.

Jak zdradza Tomasz Skoniecki, reżyser i autor scenariusza, historia opowiada o znanych filmowych lub książkowych parach, które zostaną przedstawione w krzywym zwierciadle. Aktorzy wcielią się w role 23 par takich jak m.in. Janosik i Maryna, Bonnie i Clyde oraz Pszczółka Maja i Gucio.

Spektakl zaplanowany jest na 16 i 17 października w Centrum Spotkania Kultur. Bilety w cenie 100 złotych są do kupienia na stronie CSK.

Lubelski szpital skacze najlepiej

Zajął pierwsze miejsce w sztafecie skakankowej w akcji #PrzeskoczMukowiscydozę i zdobył pieniądze na zakup sprzętów

Katarzyna Zmysłowska

Pod koniec lipca rodzice, dzieci oraz pracownicy Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego wzięli udział w sztafecie skakankowej rywalizując z 12 ośrodkami z Polski, które leczą mukowiscydozę. To najczęstsza choroba genetyczna wśród dzieci, które niestety nie jest uleczalna. Dla osób zmagających się z mukowiscydozą aktywność fizyczna typu skakanie na skakance jest wsparciem leczenia i dobrą metodą fizjoterapii. Od 2023 roku choroba leczona jest w Ośrodku Leczenia Mukowiscydozy działającym przy Oddziale Pediatrii, Chorób Płuc i Reumatologii USzD.

– Celem ośrodka jest kompleksowa opieka nad chorym z rozpoznaną mukowiscy-



FOT. USZD

dozą. W założeniu obejmuje ona: kompleksową specjalistyczną ocenę lekarską pulmonologiczną, dietetyczną, fizjoterapeutyczną, psychologiczną, dodatkowe konsultacje specjalistyczne – mówi Agnieszka Osińska, rzeczniczka szpitala.

Akcja #PrzeskoczMukowiscydozę – cała Polska skacze dla chorych na mukowiscydozę! – to okazanie solidarności z chorymi oraz zachęce-

nie do ruchu. Szpitale miały za zadanie zgromadzić jak największą liczbę osób skaczących.

Na wewnętrznym dziedzińcu szpitala i na tarasie Oddziału Hematologii, Onkologii i Transplantologii Dziecięcej skakało łącznie 197 osób. Okazało się to największą liczbą spośród placówek uczestniczących w akcji.

– Cieszymy się, ponieważ to promocja naszego ośrodka, wsparcie chorych i po-

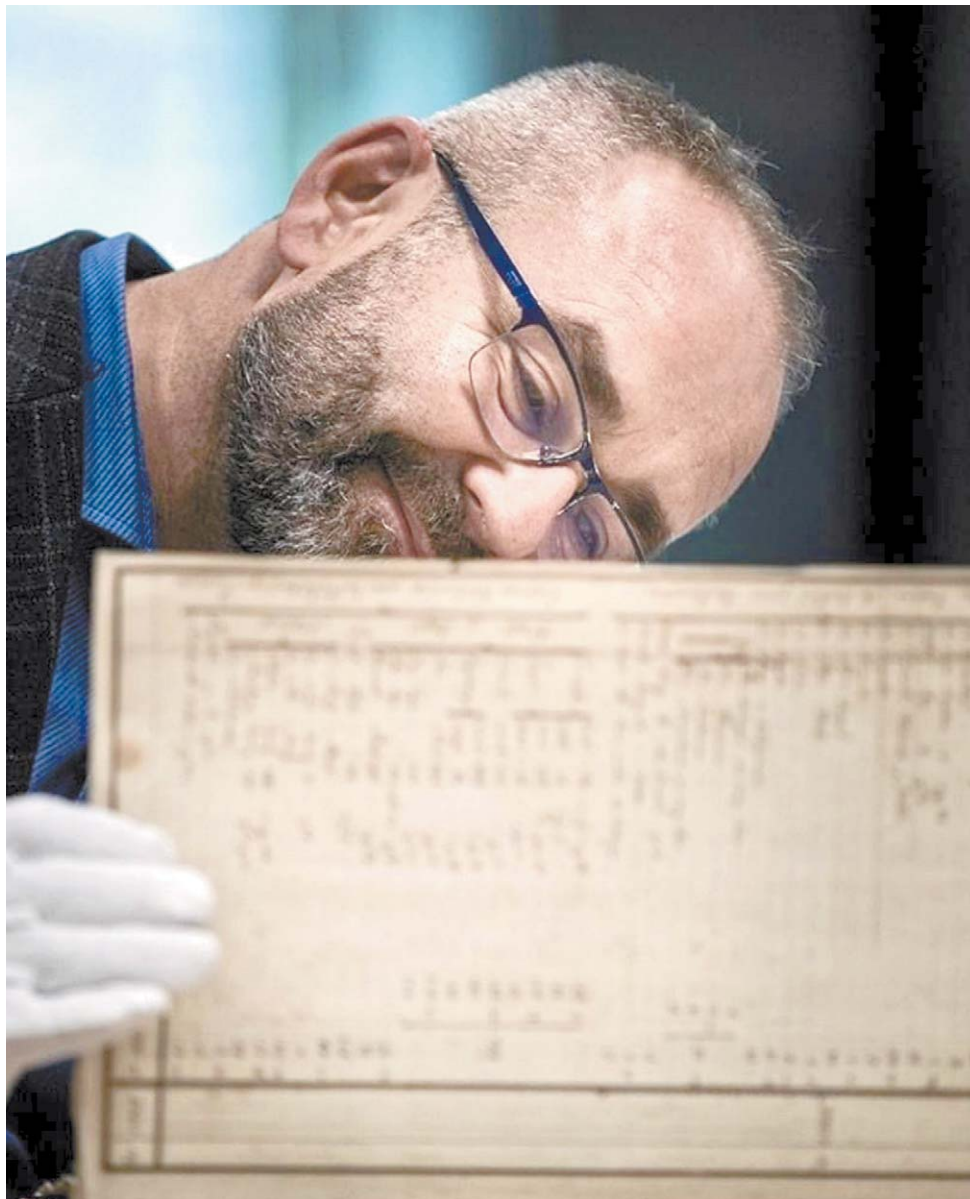
kazanie, że jesteśmy z nimi solidarni. Jest to także dowód na to, że jesteśmy w stanie się zmobilizować i mamy nadzieję, że nie tylko w skakaniu na skakance, ale również w innych aspektach będziemy najlepsi – mówi Kamila Ćwik, dyrektor USzD w Lublinie.

Nagrodą, którą za pierwsze miejsce otrzymał szpital był voucher na 3 tys. złotych do wykorzystania w sklepie medycznym.

– Pomysłem pani profesor prowadzącej oddział było to, żeby kupić coś dla dzieci, czyli projektor multimedialny. To umili im czas, który spędzają w oddziale, pomoże zapomnieć o chorobie, ale też funkcjonować w oddziale podobnie jak w warunkach domowych – dodaje dyrektor Ćwik.

Z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Na przystawkę śledzik i hrecaniki, na obiad gulasz z grzybami lub kotlety cięjące, na deser piernik. Pisownia oryginalna. Smacznego.



Sledzik. Toruń, 1885 rok

Kotlety ze śledzia. Kilka wymoczonych śledzi pokrajać, oparzyć, oczyścić z kosteczek i drobno usiekać. Włożyć podsmażonej w maśle cebuli, wymieszać to mocno, a skoro przestygnie, wsypać trochę tartą bułkę, wbić parę jaj, włożyć łyżkę śmietany, wymieszać na masę i robić kotlety. Umoczyć w suchej bułce, jajku i smażyć na maśle. Sos zrobić rumiany, kwaskowato-słodkawy z cytryną lub kaparami, albo grzybowy.

Placki gryczane z początku XVIII wieku

Hrecaniki. Mleka wolno zagrzać kwartę, masła rozpuścić pół kwarty, zmieszać wolno z mlekiem, mąkę grycaną wodą rozczynić i drożdży, żeby wyrosło dobrze, mąki pszennej na przyczynienie wziąć, tem mlekiem rozpuścić i soli natencas wysypać, i jajko albo trzy wbić, wymieszać gęsto jak na chleb, postawić w cieple, że się wyruszy, na dekę sadzać bu-

lęczkami i jajem albo masłem smarować, i do pieca sadzać.

Mięsne i z grzybami, receptura z „Compendium ferculorum albo zebrania potraw” z 1682 roku

Potrawa mięsna z grzybami. Weźmij grzybów, opłucz pięknie, wstaw w garnku, warz, zasoliwszy, a jako uwreją, grzyby usiekaj albo skraj w szatki, weźmij kapłona albo gęś ochędożoną, odpiecz, rozbierz, włóż w naczynie jakie chcesz, wkraj pietruszki, cebule, wlej grzybową polewkę, warz, a gdy zewre, włóż masła dobrego, kwiatu albo gałki, pieprzu, przywarz, a daj ciepło na stół.

Poznańskie kotlety cięjące z mózdzkiem na opłatku (waflu) i panierce, 1910 rok

Kotlety poznańskie. Małe kotlety cięjące odbijane, usmażyć na maśle bez bułeczki. Przyrządzić sos biały, gęsty, z mózgiem w kostki krajany, zaprawić cytryną, solą i pietruszką siekaną. Rozłożyć na stole opłatki,

pokrajane w takie kawałki, żeby można kotleta z mózgiem zawinąć; na opłatek położyć łyżkę tego mózgu, na to kotleta, a na kotleta znów mózgu łyżkę, teraz opłatek posmarować jajem rozbitym i zgrabnie nim zawinąć kotleta, baczac, by opłatek nie było za wiele; umaczać w jajku i bułeczce tartej, smażyć na rozpалonym i głębokim smalcu i podawać na serwiecie.

Piernik poznański, 1938 rok

Zrobić ciasto z 1 kg mąki, ½ kg masła i 3 jaj, dodając łyżeczkę natronu, łyżeczkę cynamonu, tyleż goździków, 3 g drobno pokrajanej pomarańczowej skórki i kilka utartych włoskich orzechów. Rozwałkowawszy ciasto to na cienką warstwę, wyciskać formą pierniki, polukrować je lub ozdobić migdałami.

● **WIĘCEJ PRZEPISÓW, PORAD I INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: FACEBOOK.COM/ KUCHNIA STAROPOLSKA**

Najpierw o potem gąski

Tradycyjny obrzęd zbiorowego kiszenia kapusty w wykonaniu w Muzeum Wsi Lubelskiej. To dobry powód, żeby przypomnieć



Waldemar Sulisz

Obieraczki kapuściane to parateatralne przedstawienie, które co rok cieszy się w Muzeum Wsi Lubelskiej dużym zainteresowaniem. Nic dziwnego, bo przed Zagrodą z Teodorówki gospodynie i gospodarze z Kocudzy zaprezentują w niedzielę obieranie, siekanie i kiszenie kapusty, będzie także poczęstunek z muzyką. W trakcie widowiska poznamy metody sprawnego siekania kapusty, zakwaszania beczki żytnią mąką i układania kapusty w beczce. Zarówno tej posiekanej i tej w główkach.

Warto w skansenie być, by nauczyć się kiszenia kapusty w domu, gdyż ta w sklepach nie ma wiele wspólnego ze smakiem tradycyjnie kiszzonej kapusty. Warto także poznać symbolikę kiszenia kapusty. Według ludowych wierzeń kapusta kiszona miała chronić od złego, dawać witalność i siłę. Stąd popularność takich dań jak kapuśniak, kapusta z grochem i pierogi z kapustą i grzybami. Na kulinarnej mapie regionu ciekawych dań mamy więcej, włącznie ze słynnymi krężałkami z Bilgoraja, które tak zachwyciły Roberta Makłowicza podczas kręcenia trzech odcinków telewizyjnego programu „Podróże kulinarne Roberta Makłowicza” na Lubelszczyźnie. O co chodzi z tymi krężałkami?

Bilgorajskie KRĘŻAŁKI

Do dziś nie zapomnę, jakie wrażenie na Robertcie Makłowiczu, który na Ziemi Bilgorajskiej nakręcił odcinek swoich Podróży kulinarnych, zrobiły krężałki. Małe kapustki, co nie wyrosły na polu. Najpierw trzeba je obgotować, mocno ugnieść w garnku, nasolić, dodać dużo nasion kopru, czosnku, zalać wodą i zakisić w dębowej beczulce.

Te, których skosztowałem, były bardzo kruche, bardzo koprem pachnące, kwaśne jak potrzeba. Tu na Ziemi Bilgorajskiej podawano się je od stu a nawet więcej lat pod domowe piwo. Jako wspaniałą przekąskę i dodatek do dań drugich. Trudno się dziwić Robertowi Makłowiczowi, bo bilgorajskie krężałki przypominały mu o wyjątkowym smaku głąbika krakowskiego. To rodzaj bardzo małej kapusty. Powszechnie ją w Galicji niegdyś uprawiano, a potem marynowano lub kiszono. Niestety, ten krakowski specyfik zupełnie zanikł.

Na Lubelszczyźnie kiszono główki małe i całkiem duże. Tradycja kiszenia całych główek przetrwała w okolicy Wojciechowa. Z węgierskiej kuchni natomiast pochodzi zwyczaj kiszenia w kapuście papryki. Praktykował go w Lublinie znakomity poeta Kazimierz Grześkowiak, autor słynnego przeboju „Chłop żywemu nie przepuści”. Grześkowiak był świetnym kucharzem, ukiszoną paprykę faszerował mięsem

i ryżem, obficie nadziewając farsz kiszonym czosnkiem. A więc do dzieła. Przypomnijmy teraz przepis na groch z kapustą wedle tradycji zachowanej w Trawninkach.

Groch z kapustą z Trawnink

SKŁADNIKI: 1 kg grochu łuskanego, 1 kg kapusty kiszzonej, 3 cebule, pół kostki masła wiejskiego, pieprz.

WYKONANIE: groch namoczyć na noc i ugotować w tej samej wodzie. Trzeba go rozgotować, ale nie wolno przypalić. O co bardzo łatwo. Osobno ugotować kapustę kiszoną i połączyć z ugotowanym grochem. Na patelni zrumienić pokrojoną cebulę na maśle i wlać do kapusty z grochem. Doprawić solą z pieprzem; kto lubi – mielonym kminkiem. Groch z kapustą znakomicie smakuje jako samodzielne danie. Ale potrafi być ciekawym dodatkiem do golonki czy smażonego karpia. Zresztą golonka na kapuście to osobny temat.

Jablka z kapustą i grochem

SKŁADNIKI: 2 kg kiszzonej kapusty, 1 kg kwaśnych jabłek, 1 kg boczku wędzonego, 1 kg grochu, łyżka mąki, 2 łyżki masła, 2 szklanki rosółu, kminek, sól, pieprz, zielony koperek, ulubione świeże zioła

WYKONANIE: kapustę wrzucić na wrzącą wodę. Gotować przez 10 minut i odcedzić na durszlaku. Jeszcze raz zalać niedużą ilością wrzącej wody i gotować, dodając po-

obieraczki, w kapuście

zespołu obrzędowego z Kocudzy zobaczymy w niedzielę o 13
 ieć regionalne przepisy na smaczne i zdrowe dania z kapusty



krojone w ćwiartki jabłka. Boczek pokroić w drobną kostkę i dodać do kapusty. Podlać rosołem, dodać kminek, sól i pieprz do smaku, po godzinie dodać zasmażkę z masła i maki. Całość wymieszać z osobno ugotowanym grochem. Do golonki ideal.

Golonka do kapusty zasmażanej z jabłkiem i grochem

SKŁADNIKI: 4 golonki po 80 dag, 6 marchewek, 4 pietruszki, 1 seler, 2 cebule, 6 ząbków czosnku, 10 wędzonych śliwek, 200 g czystej wódki, sól, pieprz, liść bobkowy, ziele angielskie, imbir.

WYKONANIE: poprzedniego dnia zalać golonki solanką sporządzoną z 2 litrów wody, 2 łyżek soli, 2 listków bobkowych, ziela angielskiego. Zostawić na noc. W dużym garnku zagotować bulion na warzywach i przyprawach. Gotować golonki trzy godziny, w połowie gotowania dodać wódkę, wędzone śliwki i imbir. Kiedy będą miękkie, wyjąć kość. Nastawić piekarnik na 180 stopni Celsjusza. Wstawić golonki na 20 minut. Wyjąć, kiedy skórka będzie chrupiąca.

Kapuśniak konopnicki

SKŁADNIKI: 25 dag kiszonej kapusty, 2 cebule, pół selera, 2 marchewki, 2 pietruszki, pół kg żeberek, 2 suszone grzyby, łyżka koncentratu pomidorowego, 6 jagód jałowca, listek, ziele, sól, pieprz, łyżeczka cukru, 1 łyżka masła, 2 łyżeczki maki.

WYKONANIE: namoczone na noc grzyby zalać szklanką przegotowanej wody, ugotować. Obrane warzywa zalać wodą, dodać żeberka, przyprawy, ugotować. Miękkie warzywa wyjąć z wywaru. Posiekaną kapustę włożyć do rondla, zalać przecedzonym wywarem. Gotować 40 minut. Dodać pokrojone w paseczki grzyby, wywar z grzybów, mięso z żeberka. Pogotować, dodać pokrojone warzywa, koncentrat, sól i cukier na smak. Zaprawić zasmażką z masła i mąki. Najlepiej smakuje z kartoflami ze skwarkami podanymi na oddzielnym talerzu.

Październikowy bigos

SKŁADNIKI: 1 kg słodkiej kapusty, 1 kg kwaszonej, 10 dag suszonych śliwek, 20 dag ciemnego miodu, 20 dag powidel śliwkowych, 40 g suszonych grzybów, 10 ziaren jałowca, 30 dag cebuli, 6 ziaren ziela angielskiego, 4 liście laurowe, 1 szklanka czerwonego wina, sól i pieprz, 2 kg obsmażonego mięsa: wieprzowego, wołowego, dziczyzny i kielbasy myśliwskiej.

WYKONANIE: dwa rodzaje kapusty należy oddzielnie ugotować. Ale połączyć dopiero na drugi dzień. Suszone śliwki i grzyby namoczyć, pokroić, ale ugotować oddzielnie. Cebulę pokroić, podsmażyć, dodać do kapusty, następnie dodać miód i powidlą. Jak się poddusi, dołożyć wcześniej podsmażone mięsa, śliwki i grzyby. Całość gotować przez

kilka dni. Po trzy godziny. Ostatniego dnia dodać szklankę czerwonego wina.

Pieczone pierogi domini- kańskie z kapustą i grzybami

SKŁADNIKI: na ciasto: 50 dag maki, 25 dag twarogu, 4 łyżki dobrej śmietany, 1 jajko, kawałek drożdży, sól. Na farsz: 50 dag kiszonej kapusty z kminkiem, 2 cebule, 30 dag pieczarek, 6 suszonych prawdziwków, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: drożdże wymieszać ze śmietaną, cukrem i 2 łyżkami mąki, odstawić w ciepłe miejsce na 10 minut. Tworóg rozetrzeć na gładką masę, dodać zaczyn, jajko, sól, wymieszać. Powoli sypać mąkę, wyrabiać gładkie ciasto, jak trzeba można dodać ciepłej wody. Zostawić na pół godziny. Dzień wcześniej namoczyć grzyby w zimnej wodzie. Nazajutrz ugotować i drobno posiekać. Kapustę ugotować do miękkości. Cebulę i pieczarki posiekać, przesmażyć do odparowania soku. Kapustę odcedzić, wycisnąć, posiekać, włożyć do garnka razem z grzybkami, cebulą z pieczarkami, dołożyć listek laurowy, dusić 20 minut, doprawić solą z pieprzem.

Ciasto podzielić na trzy kawałki, rozwałkować, kroić na kwadraty o boku 10 cm, nakładać farsz, składać po przekątnej, brzegi posmarować jajkiem i skleić. Przed pieczeniem posmarować oliwą, piec 20 minut w temperaturze 175 stopni Celsjusza. Smacznego.

Na niedzielny obiad



Przystawka: Tatar polski

SKŁADNIKI: 20 dag polędwicy wołowej, 1 żółtko, 1 cebula, 15 dag marynowanych pieczarek, 1 łyżeczka musztardy sarepskiej, sól, czarny pieprz. Kto lubi: przyprawa Maggi.

WYKONANIE: połędwicę drobno posiekać. Cebulę pokroić w drobną kostkę. Wymieszać, doprawić musztardą, solą i pieprzem. Uformować tatara, dokoła ułożyć marynowane pieczarki. W kieliszku podać żółtko. Podawać z kromkami bagietki, posmarowanymi solonym masłem.

Zupa: Pomidorowa z moza- rellą

SKŁADNIKI: 4 puszki pomidorów w zalewie, 2 włoszczyzny, 4 cebule, 2 pojemniki śmietany kremówki, 2 łyżki masła, 2 listki laurowe, ziele angielskie, biały pieprz, sól, pół szklanki białego wina, mozzarella.

WYKONANIE: na maśle podsmażyć pokrojoną na kawałki włoszczyznę. Dodać cebulkę. Rozdrobnić pomidory z puszki, dodać z zalewą do warzyw. Wlać białe wytrawne wino. Doprawić całość do smaku solą i grubo mielonym białym pieprzem. Wrzucić listki laurowe. Przykryć, goto-

wać zupełnie na małym ogniu 30 minut. Przetrzeć zupełnie przez gęste sitko do drugiego garnka. Ponownie zagotować, doprowadzić do smaku, zaprawić śmietaną. Podawać z makaronem lub ryżem. Na talerzu ozdobić pokrojoną w kostkę mozzarella.

Drugie: Zrazy po węgiersku z kluseczkami
SKŁADNIKI: 1 kg wieprzowiny z kostką lub polędwicy, 10 dag paprykowej słoniny, 5 dag cebuli, 20 dag śmietany, 1 łyżka mąki, sól, pieprz, 2 łyżki powideł pomidorowych lub przecieru, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso opłukać, oczyścić z błon i zbędnego tłuszczu. Pokroić na porcje, zbici tłuczkiem tak, by powstały okrągłe zrazy. Każdą porcję oprószyć solą, mąką i pieprzem, usmażyć na rumiano z obu stron i przełożyć do rondla. Na tłuszczu ze smażenia zrumienić pokrojoną cebulę i paprykę, przełożyć do rondla ze zrazami, podlać wodą i dusić do miękkości. Gdy mięso będzie miękkie, doprawić je ostrą papryką w proszku. Śmietanę rozmieszać z powidłami pomidorowymi lub przecierem, dodać mąkę, wlać do zrazów, dodać roztopię

snek. Podawać z kładzionymi kluseczkami.

Dessert: Sernik dominikański

SKŁADNIKI: ciasto: 50 dag mąki krupczatki, 30 dag masła lub margaryny, 30 dag cukru, 3 łyżki kakao, 3 żółtka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia. Masa serowa: pół kostki masła lub margaryny, 7 jaj, 3 białka, szklanka cukru, 1,5 kg sera, budyń śmietankowy, cukier waniliowy, bakalie

WYKONANIE: dobrze utrzeć przeznaczone na ciasto masło, cukier i żółtka. Wsypać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i wszystko starannie połączyć. Ciasto podzielić na dwie części, do jednej dodać kakao. Oba kawałki ciasta uformować w kulę i włożyć do zamrażalnika na pół godziny. Przygotować masę serową. Tuszcz, jaja i białka utrzeć z cukrem. Następnie - cały czas ucierając - dodać ser, potem budyń, a na końcu cukier waniliowy i bakalie. Na spód formy wylać jasne ciasto starte na tarce o dużych oczkach, a na nie masę serową i przykryć ją startym ciemnym ciastem. Piec 50 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

Krzysztof Ścierański w Teatrze Starym



MUZYKA 50 lat na scenie i status legendy polskiego jazzu. Krzysztof Ścierański swoje 70 urodziny będzie świętował już 16 października w lubelskim Teatrze Starym.

Krzysztof Ścierański dał się poznać jako członek najważniejszych polskich zespołów: Anawa, Laboratorium, Air Condition, String

Connection, a potem lider zakładanych od lat 80. super grup: Ścierański Surzyn Trio, Ścierański Trio, Music Painters, The Colors, New Quartet, Ścierański Quartet. Ma na koncie współpracę z takimi artystami jak: Ewa Bem, Tomasz Stańko, Ryszard Sygitowicz, Marek Grechuta, John Porter, Jan Pluta, Grzegorz Ciechowski,

Marek Wilczyński, Leszek Winder, Wilki, Krzak, Sztynwny Pal Azji i inni. Jego udział we wspólnych występach został doceniony przez międzynarodowe gwiazdy muzyki, jak: Pat Metheny, Paul Wertico, Carlos Johnson, Bill Bruford, Will Calhoun, Carl Palmer, Buddy Miles, Esperanza Spalding, Bobby McFerrin.

Krzysztof Ścierański Quartet wystąpi w składzie: • Krzysztof Ścierański - gitara basowa • Waldemar Gołębski - EWI, instrumenty klawiszowe • Grzegorz Górkiewicz - instrumenty klawiszowe • Marcin Ścierański - perkusja. Bilety: I-100 zł, II-80 zł, III-60 zł, IV-30 zł. Początek koncertu o godzinie 19:00.

MG

Muzyczna awangarda



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

WYDARZENIE Avant Art Festival to międzynarodowy festiwal, który tym razem przyjedzie do Lublina. „Od kilku lat Avant Art pojawia się w mniej lub bardziej nietypowych miejscach na mapie Polski. W ubiegłym roku był to Poznań, latem tego roku festiwal

pojawiał się w Wałbrzychu i Legnicy, natomiast w październiku Avant Art Festival po raz pierwszy zagości w Lublinie. Celem festiwalu jest prezentacja najnowszych trendów w sztuce współczesnej, promocja polskich artystów oraz integracja artystów z całego

świata” – mówi Kostas Georgakopoulos, dyrektor festiwalu. Co jeszcze przed nami? • Piątek, 4 października Galeria Labirynt – Sala Czarna / Bilet: 25 zł. Start o godzinie 19. Wystąpią: Pimpon, Malediwy (na zdjęciu), Gerda i P.O.

• Sobota, 5 października Galeria Labirynt – Sala Czarna / Bilet: 35 zł. Start o godzinie 19. Wystąpią: Test, Biglbrave i Deafikds.

• **WIĘCEJ NA AVANTART.** PL/2024/LUBLIN.

Śpiewam

Dzisiaj wokaliści prawie się nie różnią, wszyscy

Konrad Sołtys

• **Jako artysta dałeś się poznać przede wszystkim z gry z bratem w Braciach, później był koncept Cugowscy. A kiedyś jeszcze grałeś w Alligators.**

– W Alligatorsach, w Topsy Train... mnóstwo było zespołów.

• **A teraz jesteś solistą sam sobie. Jak się z tym czujesz?**

– To wszystko odbywa pod moim imieniem nazwiskiem, ale nie mogę powiedzieć, że jestem solistą, bo występuję z zespołem, w tym zespole jest czterech kolegów, bardzo dobrych moich kolegów i są to bardzo ważne postaci na tej mojej drodze muzycznej.

Na pewno grając przez 20 lat w zespole Bracia byłem gitarzystą, który czasem śpiewał coś od czasu do czasu. Śpiewałem chórki i śpiewałem powiedzmy dwa utwory w czasie koncertu, to było tyle, więc to przesunięcie teraz na front jest, no na pewno jest to wyzwanie duże.

• **Czujesz większą presję?**

– Na pewno tak. Bo siłą rzeczy słuchacze skupiają się na tej osobie, która stoi na froncie. Ale też to nie była jakaś chora ambicja moja, żeby się tam znaleźć. Ja po prostu zacząłem od śpiewania, później zostałem gitarzystą, a jak odszedłem z zespołu Bracia, no to siłą rzeczy wróciłem do tego, co robiłem 20 lat wcześniej i oczywiście, to nie było łatwe. Nie jest w dalszym ciągu, żeby stać na froncie, żeby być wokalistą, żeby prowadzić koncert, mieć dobrą interakcję z publicznością. Tego wszystkiego uczyć się też cały czas jakby w praktyce, ale lubię to; zawsze lubiłem muzykę, zawsze lubiłem grać, śpiewać, również z tym śpiewaniem jest też tak, że to nie jest takie łatwe, jak by się wydawało.

Staram się być jak najlepszym wokalistą za każdym razem: czy to jak wchodzi do studia czy jak gramy kolejny koncert.

• **Jakie są plusy i minusy kariery solowej?**

– Plusy i minusy zawsze są te same; czy grasz w zespole czy występujesz jako solista czy gitarzysta. Zawsze musisz się zmierzyć dokładnie z tym samym, jak wchodzisz

do studia, masz materiał do nagrania, no to starasz się, żeby był jak najlepszy i pracujesz nad tym materiałem do momentu, kiedy nie uznasz, że jest wart tego, żeby pokazać go ludziom. Jak wychodzisz na scenę, to wszystko jest podobnie. Musisz mieć dobry odsłuch, musisz mieć nastrojone wiosło i tak dalej i tak dalej od takiej technicznej strony.

Wiadomo, że jeżdżenie też jest uciążliwe, ale ja to lubię, jestem kierowcą również przy tym, bo robisz wszystko, bo muzyk musi też umieć jeździć za kółkiem.

Jest uciążliwe o tyle, jak masz dalekie trasy, jak musisz pojechać 500, 600 km a wieczorem wyjść na scenę jest z tym różnie, bo poziom zmęczenia, bo stres, bo niedospanie, bo coś tam, ale myślę, że każdy zawód ma też swoje ciemne strony, tutaj też ich jest, jest ich sporo.

Ale myślę, że ten moment jak się wychodzi na scenę, jest publiczność, która przyszła ciebie posłuchać, kupiła bilety, no to to jest rekompensata ogromna.

• **Jak wygląda u ciebie proces twórczy?**

– Mam dyktafon w telefonie, który pozwala mi na zarejestrowanie tak zwanego pomysłu, w każdej chwili, bardzo często w samochodzie albo gdzieś gdzie dłużej muszę posiedzieć czasami mi przychodzą jakieś pomysły i sobie rejestruję to albo paszczowo, albo akurat jak mam gitarę to mogę sobie ten pomysł nagrać. Później zaczynasz robić odsiew. Są też takie pomysły, że odsłuchujesz, myślisz sobie, dlaczego ja to zarejestrowałem, przecież to jest okropne. A czasem się zdarza tak, że to jest dobra zwrotka i wracasz do niej kilkakrotnie, wracasz i okazuje się, że na tej kanwie można zrobić utwór. Rzadko jest tak, że przychodzą mi do głowy całe utwory. Żebym miał wszystkie części, żebym już wiedział, jak będzie wyglądała cała kompozycja: tutaj bardzo się opieram na moich ko-

nie jest takie łatwe, jak by się wydawało

y śpiewają tak samo, to jest zadziwiające. Nie ma piosenek, wszystko jest udziwnione, wszystko jest skomputeryzowane, wyrównane i wszyscy śpiewają tak samo – wywiad z **WOJTKIEM CUGOWSKIM**



legach, z którymi w sali prób opracowujemy albo aranżujemy utwory. Ich zdanie jest dla mnie ważne i później jak wychodzimy na scenę, to jest zupełnie coś innego niż to, co ja kazałbym im zagrać albo powiedział, że tak ma być koniec, no nie zupełnie. Inne jest brzmienie zespołu, który czynnie uczestniczy.

• Kto jest największym cenzorem; osobą, która decyduje że ten utwór jest fajny?

– Najpierw to ty musisz wiedzieć. Myślę też, że publiczność. Jeżeli ten utwór zdaje egzamin przed publicznością, jeżeli się podoba, jeżeli ludzie dobrze reagują na koncertach to tak jest. Oczywiście: ja na płycie zawarłem

Wojtek Cugowski z płytą Perfect Strangers zespołu Deep Purple

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

12 utworów, ale też przez czas jej promocji sprawdziliśmy w jakiej konfiguracji wszystkie utwory. I nagle okazuje się, że tylko połowa sprawdza się koncertowo. Z drugą połową jest tak, że albo nie pasują do tempa koncertu, albo po prostu uznajesz, że te utwory, które wybrałeś do setlisty są lepsze, choć w momencie nagrywania bardzo ci się podobały i byłeś przekonany do tego, że chcesz te akurat utwory na płytę zawrzeć.

• Jak oceniasz rynek muzyczny z perspektywy czasu? Czy według ciebie

brakuje czegoś w dzisiejszych utworach?

– Na muzyce rokowej jestem wychowany. Jestem gitarzystą i jakoś trudno mi jest przyjąć do wiadomości, że tej gitary po prostu prawie nie ma dzisiaj, tak jak słuchasz tych takich hitowych dużych wykonawców, to ta gitara jest gdzieś w zaniku. Ona bardzo dobrze wygląda na scenie, więc oni nie rezygnują do końca z gitary. Gitara była rugowana przez wiele, wiele lat i przez stacje radiowe i przez tych, którzy decydowali

w wytwórniach płytowych, jak co ma brzmieć i tak dalej i tak dalej, co też jest chore w jakimś sensie. Ta gitara zawsze była, jest za głośno, za dużo gitary, za duży przestar, po co ta solówka...

I konsekwencje są takie jakie są: muzyka gitarowa stała się muzyką niszową, rokowa.

Tego mi najbardziej brakuje, bo nic nie jest w stanie zastąpić dobrego rock and rollowego zespołu. A zespoły to jest jeszcze kolejna rzecz: jest ich coraz mniej. Wykonawców solowych jest zdecydowana większość. Ci wykonawcy też się czasami łączą, jest featuring ktoś, featuring ktoś tam. Nowoczesna muzyka popowa nie zupełnie do mnie przemawia. Nie jestem w stanie znaleźć czegoś, jakiegoś utworu albo połączyć jakiegoś utworu z wykonawcą, że wiem, że to jest ten wykonawca; że on śpiewa tę piosenkę, tak jak kiedyś. Wychodziła Turner, to było wiadomo, że to jest ona, był Phil Collins, był David Bowie i tak dalej. Było brzmienie, byli wokaliści, którzy różnili się od siebie.

Dzisiaj wokaliści prawie się nie różnią, wszyscy śpiewają tak samo, to jest zadziwiające. Nie ma piosenek, wszystko jest udziwnione, wszystko jest skomputeryzowane, wyrównane i wszyscy śpiewają tak samo.

Albo żebyśmy nie skończyli tak pesymistycznie, to muzyki jest na szczęście sporo. Dobrej do znalezienia, tylko trzeba szukać, bo w radiu tego nie znajdziemy, w mainstreamie tego nie znajdziemy, trzeba szukać.

• Twoja córka też śpiewa? Jako osoba, która zna branżę od podszewki, chciałbyś, żeby weszła do tej rzeki?



• CAŁA ROZMOWA DO Z CYKLU (NIE)WYPARZONA GĘBA DO IZOBACZENIA NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL I NASZYM KANALE YOUTUBE.PL

– Ja nie będę miał nic do powiedzenia, jeżeli ona będzie chciała się zajmować muzyką, będzie chciała śpiewać i będzie chciała występować, no to będzie musiała wejść w jakiś sposób do tej rzeki. Ważne jest tylko to, żeby robiła to na własnych zasadach, żeby robiła muzykę z którą się będzie utożsamiać w 100%, czy to będzie popularne czy nie. Żeby robiła zawsze to, co jest zgodne z jej sercem i żeby, była wolna i nie poddawała się. Branża nie jest łatwa na pewno, tak jak każda zresztą, wszędzie są – o tym rozmawialiśmy – jasne i ciemne strony, ale Weronika na pewno jest uzdolniona. Wiem co lubi w muzyce, więc wydaje mi się, że to jest dobry kierunek i dobry background do tego, żeby tą muzyką się zajmować, ale na pewno tu jest jeszcze potrzebne takie samozaparcie, bo branża muzyczna potrafi sprawić, że przestaje się chcieć.

Miałem chwilę wątpliwości na pewno, ale też nie na tyle, żeby przestać być muzykiem, ale wiem, że to nie jest łatwy kawałek chleba, ale cały czas mam takie, takie jakieś idealistyczne podejście do tego, że jak jesteś dobry, utalentowany i popierasz to pracą i wytrwałością, to dojdiesz do sukcesu.

• Kolekcjonujesz gitary?

– Na przestrzeni lat miałem sporo gitar różnych, ale albo sprzedawałem, bo mi się nie zgadzało coś, albo zamieniałem na inne. Nie powiedziałbym, że mam ich dużo. Gitar elektrycznych mam cztery i dwie akustyczne. I to wystarczy. Nie jestem kolekcjonerem, nie przywiązywałem nigdy wielkiej wagi do tego.

Ale mam gitarę, której na pewno nigdy nie oddam, nie sprzedam: dostałem ją na 40 urodziny od żony i córki i gram na niej najczęściej.

To jest Musicman I3, czyli model Stivalucateras, wspinała gitara, bardzo wygodna, doskonale brzmiąca, świetnie stroi, no w ogóle taka była na tamten moment wymarzona i taką dostałem.

• Masz w swojej „szufladzie” utwory, na które jeszcze nie przyszedł czas?

– Nie mam tak. Ja mam telefon i ten telefon traktuję jak brudnopis, jak mi coś fajnego przyjdzie do głowy to sobie rejestruję, to nie jest tak, że mam jakiś pomysł i myślę sobie o nie, to teraz nie będę tego robił, zrobię to kiedyś tam. Nie mam takiego podejścia do swojej twórczości.

• Szukujesz się do nagrań do nowej płyty.

– Tak, ale to jeszcze chwilę. Teraz zaczęliśmy taką trasę bardzo ciekawą, akustyczną z kwartetem smyczkowym. I odświeżyłem taki utwór z pierwszej płyty zespołu Bracia, który śpiewałem na tej płycie, ale który śpiewałem po angielsku i w zupełnie innej aranżacji. Na tej płycie to jest taki mocny, hardrockowy numer z dużymi gitarami i w języku obcym. A po latach jakby wróciłem do tego utworu i zaaranżowaliśmy to na taką powerballadę i o tekst poprosiłem Piotra Bukartyka. Piotr napisał tekst bardzo ładny – o miłości oczywiście – i będziemy ten utwór na pewno grać na tych koncertach z kwartetem smyczkowym i niewykluczone, że będę chciał nagrać ten utwór na swoją drugą płytę.

• Jeżeli miałbyś pełną dowolność, to z kim chciałbyś koncertować?

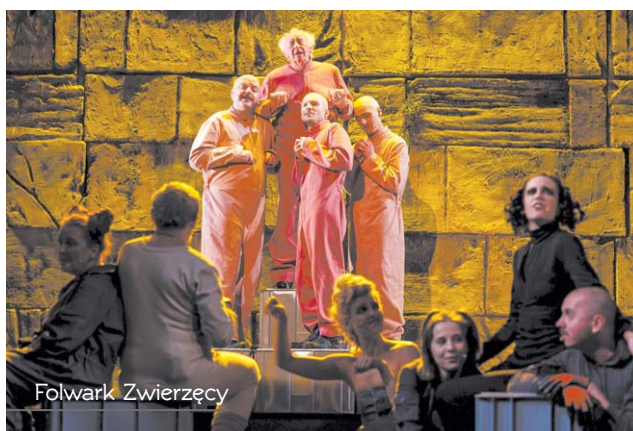
– Wiadomo: Deep Purple. I byłem dosyć blisko. W zeszłym roku w 2023 graliśmy z zespołem Kruk na Hard Rock Heroes Festival w Krakowie i Deep Purple było główną gwiazdą tego festiwalu.

Oczywiście na Purplach byłem mnóstwo razy jako słuchacz i tu też byłem jako słuchacz w zasadzie, ale otarłem się o nich naprawdę blisko. To było duże przeżycie żeby stanąć na tej samej scenie.

Występował też Jorn Lande, taki norweski wokalista, którego cenię od przynajmniej 20 lat. Jest takim połączeniem trochę Davida Coverdale'a i Roniego Jamesa Dio, czyli moich ulubieńców wokalnych. Taki norweski bóg hard rocka, tak bym go określił.



Do piachu



Folwark Zwierzęcy



Nazywam się Anna walentynowicz

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wszystko sprowadza się do powrotów

Mam nadzieję, że Konfrontacje Teatralne powrócą do pierwszej ligi festiwalu – Rozmowa z Januszem Opryńskim, dyrektorem Festiwalu Konfrontacje Teatralne i reżyserem teatralnym

Michał Grot

• Hasłem tegorocznych Konfrontacji Teatralnych jest słowo „powroty”. Co to oznacza?

– Jest wiele sensów tego słowa. Mam nadzieję, że będzie to powrót do pierwszej ligi festiwalu teatralnych, ponieważ ubiegłoroczna edycja była tak uboga, że nie było nas stać na duże spektakle. W tym roku wracamy z dużymi przedstawieniami, to po pierwsze. Dwa: to powroty artystów: **JANKA KLATY**, którego ostatni raz gościliśmy 20 lat temu, a teraz przyjeżdża do nas z nowym spektaklem „Folwarkiem zwierzęcym” Orwella. Jest to wielkie przedstawienie, z wielką scenografią i równie wielką grą aktorską. Powraca do nas **ANIA GRYSZKÓWNA**, która w Lublinie ma liczne grono wielbicieli oraz **AGNIESZKA PRZEPÍORSKA**, obie wyreżyserowały spektakl o Annie Walentynowicz. Oprócz wybitnych reżyserów wracają do nas wybitni aktorzy. W „Wieczery pańskiej” zobaczymy **MARIUSZA BONASZEWSKIEGO**, **MARKA KALITĘ**, **WOJCIECHA KALARUSIA**. Program tegorocznych Konfrontacji to siedem bardzo dobrych przedstawień. Wracamy do czytania dramatów, czyli te powroty będą na wielu płaszczyznach.

• A powrót odczytywany jako tęsknota?

– Absolutnie, raczej jako powrót do idei, powrót do wydarzeń, ja tak to bym interpretował. Powrót do bardzo mocnych wydarzeń teatralnych, i powrót do niektórych nazwisk.

W moim przypadku jest to powrót na scenę. Proszę pamiętać, że tegoroczna edycja



FOT. ARCHIWUM

Konfrontacji odbywa się już po raz dwudziesty dziewiąty. Ten festiwal dorobił się własnej widowni. Oczywiście, że czasu nie zatrzymamy i mam świadomość tego, że widownia nam się lekko zestarzała, ale bardzo się cieszę widząc młode osoby na widowni. Mam nadzieję, że młodzi ludzie przyjdą do lubelskiego CSK na przedstawienie Janka Klaty „**FOLWARK ZWIERZĘCY**”, który jest lekturą w liceum.

• Dlaczego mamy do czegoś wracać? Po co?

– Idea wiecznego powrotu jest ideą filozoficzną. Wracamy do pytań podstawowych, wracamy też do pytań o sens istnienia, a jeżeli do czegoś wracamy to znaczy, że zastanawiamy się nad sensem życia, że zaczynamy częściej spoglądać nie tylko do przodu ale i za siebie. Powrót jest rodzajem bilansu życiowego, jest jakby chwilą ważnej refleksji i zmusza do zatrzymania się na chwilę.

• Jak wygląda proces selekcji i układania programu festiwalowego?

– Od paru ładnych lat mam wspaniały zespół. Pracują ze mną: **XENIA DUŃSKA**, **MAŁGOSIA DROZD**, **EWA MOLI**, **PIOTR PĘKALA**. To są ludzie, którzy jeżdżą po całej Polsce i oglądają spektakle. Po powrocie do Lublina siadamy wspólnie i programujemy. Także program jest częścią zbiorowego namysłu mojego zespołu. Jeżeli, jako organizatorzy zdecydowaliśmy się na idiom „powroty”, to w jakiś sposób budowaliśmy wokół tego program. Ten idiom ma tak szeroką konotację, że miesi się w tym dużo sensów. Proszę pamiętać, że wraca spektakl, który ostatni raz był w Lublinie wystawiany ponad 20 lat temu, mowa o sztuce „Do piachu”, który zrobiłem do spółki z **WITOLDEM MAZURKIEWICZEM**, a który obecnie jest dyrektorem Teatru Polskiego w Bielsku Białej i prowadzi go z dużym sukcesem. Udało nam się uzyskać zgodę wnuczki Tadeusza Różewicza, **JULII RÓŻEWIECZ**. Jako ciekawostkę podam fakt, że w historii były tylko trzy zgody na wystawienie tego tekstu. Jedną z nich miał Tadeusz Łomnicki, Kazimierz Kutza oraz my. O ten dramat ubiegało się wielu reżyserów. Nam się udało i możemy go wystawiać. Moim zdaniem jest to jeden z najwybitniejszych polskich dramatów w polskiej dramaturgii.

• Ideą Konfrontacji – tak mi się wydaje – jest spór, polemika czy też zwrócenie uwagi na istotne sprawy, problemy. Jak to jest w tym roku? Z kim lub z czym chcecie polemizować, spierać się i na co chcecie zwrócić naszą, czyli widza uwagę?

– Myślę, że poprzez wystawienie „Do piachu” zwracamy uwagę widza na problem wojny, która rozgrywa się niedaleko nas, w Ukrainie. Spektakl ten doskonale dialoguje z tym, co się tam dzieje. Nieustannie wielkim ostrzeżeniem przed totalitaryzmem jest tekst Orwella „Folwark zwierzęcy” oraz przedstawienie „Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceausescu” opowiadający historię rumuńskich tyranów, którzy odpowiadają za śmierć tysięcy ludzi. Wyreżyserował to **WOJCIECH FARUGA**, który nie tak dawno został dyrektorem Teatru Dramatycznego w Warszawie.

Nawiązujemy też historii Polski poprzez spektakl o Annie Walentynowicz, która jest bohaterką ruchu Solidarność. My od samego początku bardzo cenimy sam tekst, który dla nas jest istotną częścią całego widowiska.

• W tegorocznym programie są dzieła twórców kultowych np. Jana Klaty. Nie obawia się pan sytuacji, że zapraszanie wielkich nazwisk i głośnych przedstawień spowoduje, że Konfrontacje mogą stać się takim trochę „The best off”, gdzie będzie można zobaczyć same hity?

– Wie pan, jeśli na festiwalu są hity to jest dobrze, ale ważniejsze jest to, żeby festiwal nie był ulepiony wyłącznie z tego. Jan Kłata jest w piątce najlepszych reżyserów teatralnych w Polsce, wszyscy chcą go u siebie mieć. Cieszę się, że zobaczymy go w Lublinie. Nie wydaje mi się, że jesteśmy nastawieni tylko na hity. Jeśli już, to jesteśmy nastawieni na bardzo solidny teatr.

• Tegoroczna edycja ma być jedną ze składowych części

obchodów jubileuszu 30-lecia Konfrontacji i 50-lecia pańskiej pracy twórczej. Co się wydarzy?

– Będę chciał zaprosić swoich przyjaciół, z którymi pracowałem oraz spektakle. Będę chciał pokazać moją „Wojnę i Pokój”. Być może uda mi się pokazać coś innego. Mogę zdradzić, że jesteśmy po rozmowach z **KRZYSZTOFEM WARLIKOWSKIM** z Teatru Nowego w Warszawie aby pokazać u nas wybitną sztukę „Elisabeth Costello” z wybitnymi aktorami.

• Zatrzymajmy się przez chwilę przy przedstawieniu „Do piachu”, które wyreżyserował pan razem z Witoldem Mazurkiewiczem.

W materiałach prasowych można przeczytać, że będzie to przedstawienie w nowej odsłonie. Czyli?

– W tej realizacji jest więcej aktorów niż w poprzedniej wersji ponieważ poszerzyliśmy trochę liczbę postaci z dramatu. Absolutnie w konstrukcji dramatu nic nie zmieniliśmy. Część inscenizacji została nienaruszona. Będzie ta sama laweta. Aktorzy grają z drzewami na plecach, bo taki był nasz zamysł. Jestem podekscytowany faktem, że przedstawienie odbędzie się w Chatce Żaka, czyli w miejscu, w którym zaczynałem pracę w teatrze.

• Powrót do źródeł?

– O właśnie. Czyli znowu powrót. Jak sam pan widzi, wszystko sprowadza się do powrotów.

KONFRONTACJE TEATRALNE

6 października/niedziela

• 19 – Teatr Polski w Bydgoszczy: „Ostatnie dni Eleny i Nicolae

Ceauşescu”, reż. Wojciech Faruga. Sala Widowiskowa CK

8 października/wtorek

• 19 – Dom Spotkań z Historią/Teatr Łaźnia Nowa: „Nazywam się Anna Walentynowicz”, reż. Anna Gryszkówna. Sala Widowiskowa CK.

9 października/środa

• 19 – Teatr Śląski: „Folwark zwierzęcy”, reż. Jan Kłata. Sala Operowa Centrum Spotkania Kultur

10 października/czwartek

• 20 – Czytelnia Dramatu: „Brylant” – czytanie performatywne, reż. Daniel Adamczyk. Sala Kameralna, Piwnice CK. Wstęp wolny

16 października/środa

• 19 – Teatr Polski w Bielsku-Białej: „Do piachu”, reż. Witold Mazurkiewicz, Janusz Opryński. Sala Widowiskowa ACKiM UMCS Chatka Żaka

18 października/piątek

• 19 – Czytelnia Dramatu: „W imię Jakuba S.” – czytanie performatywne, reż. Maciej Gorczyński. Sala Widowiskowa CK. Wstęp wolny

20 października/niedziela

• 19 – Teatr Collegium Nobilium – Akademia Teatralna w Warszawie: „Casting”, reż. Mateusz Atman, Agnieszka Jakimiak. Sala Widowiskowa CK

22.10 października/wtorek

• 19 – Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie: „Romeo i Julia” (spektakl w j. polskim i PJM z napisami), reż. Dominika Feiglewicz, Zdenka Pszczółowska. Sala Widowiskowa CK

24 października/czwartek

• 19 – Nowy Teatr, Warszawa: „Goście wieczery Pańskiej”, reż. Tomasz Fryzeł. Sala Widowiskowa CK

25 października/piątek

• 19: – Ludomir Franczak/Piotr Pękala [abq]: „Atlas Rzeki Wieprz” – działanie performatywne. Sala Kameralna, Piwnice CK. Wstęp wolny
BILETY dostępne w kasie Centrum Kultury w Lublinie oraz online: cklublin.bilety24.pl

BUDOWNICTWO**SPRZEDAM**

NOWY dom z bala 70 mkw do montażu na działce klienta sprzedam, cena 50000 zł. Kontakt 514 643 328.

107124L01.A

HANDEL

RZEŹNIA KUPI BYDŁO POURAZOWE DO UBOJU Z KONIECZNOŚCI TEL. 511 075 866, 662 396 670.

095524L01.A

KUPIĘ starocie i antyki - obrazy, zegary, monety, pamiątki wojenne, stare książki, biżuterię i inne. Tel. 607 279 102.

113924L01.A

INDYWIDUALNIE kupię ok. 25-30 kg orzecha włoskiego dużego, z cienką skorupką. Odbiór własny. Tel. 600 501 602.

108124L01.A

USŁUGI

NAPRAWA pomp wodnych, hydroforowych, zatapialnych Tel. 604200271

105024L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

014824L01.A

USŁUGI**WYKONAM**

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, stodoł, komórek, mieszkań, domów i innych pomieszczeń. Wywóz zbędnych rzeczy takich jak : gruz, gałęzie, śmieci po budowie i remoncie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli oraz innych nie potrzebnych rzeczy. Dodatkowo zajmujemy się

rozbiórką wszelkich budynków. Swoje prace oferujemy również w zakresie wycinki oraz podcinki drzew usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu o inne prace. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557

100924L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia, naprawa protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; BEZPŁATNE PROTEZY zębów bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

096724L01.C

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

169323L01.A

zamów swoje ogłoszenie drobne

tel. 81 46 26 820



Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, Krakowskie Przedmieście 55
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393



odwiedź nas na
www.dziennikwschodni.pl
facebook.com/dziennikwschodni
facebook.com/lubelskisport
Instagram
Twitter

dziennik
WSCHODNI.pl



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

można zamawiać w godzinach 8–16
Ukazują się w poniedziałki i piątki

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

PREZYDENT MIASTA PUŁAWY informuje, że

w dniu 19.09.2024 r. wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Puław na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej

- załącznik do Zarządzenia Nr A/180/2024 Prezydenta Miasta Puław z dnia 19.09.2024 r.
Wykaz zamieszczono również na stronie internetowej Urzędu.

in948

SYNDYK SPRZEDA NIERUCHOMOŚĆ

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, udziału 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem magazynowym, stanowiącej działkę o nr ewid. 255, o łącznej powierzchni 0,5276 ha, położonej w Józefowie nad Wisłą przy ul. Urzędowskiej 25a, powiat opolski,

dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU10/00035207/9, za cenę udziału nie niższą niż 200 000,00 PLN brutto, wynikającą z operatu szacunkowego. Pisemne oferty mogą być składane w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia prasowego.

Sprzedaż obejmuje udziały po 1/2 prawa własności nieruchomości w postępowaniach upadłościowych dwóch osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży dostępne są na stronie internetowej: www.bkkancelaria.pl/syndyk-sprzeda, pod adresem e-mail: b.kaminski@bkkancelaria.pl oraz pod numerem telefonu: 790 743 320.

in953

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U z 2024 roku, poz. 1145 z późn. zm.)

WÓJT GMINY BATORZ

Podaje do publicznej wiadomości, że

na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Gminy w Batorzu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej umieszczonym na oficjalnej stronie internetowej Urzędu Gminy w Batorzu – www.ugbatorz.bip.e-zeto.eu został umieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami mogą składać stosowne wnioski w terminie 6 tygodni licząc od dnia wywieszenia wykazu tj. od 4 października 2024 roku do dnia 15 listopada 2024 roku.

in951

BURMISTRZ MIASTA BIŁGORAJA

podaje do publicznej wiadomości,

że w dniu 2.10.2024 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Biłgoraja przy Placu Wolności 16 oraz na stronach internetowych Urzędu umbilgoraj.bip.lubelskie.pl zakładka obwieszczenia i www.bilgoraj.pl

zostały wywieszone na okres 21 dni Wykazy nieruchomości mienia komunalnego przeznaczonego do dzierżawy (dot. części działki: 171/7 ark. 56 o pow. 28m² i nr 171/7 ark. 56 o pow. 25m²).

in950



Sprzedam/Kupię



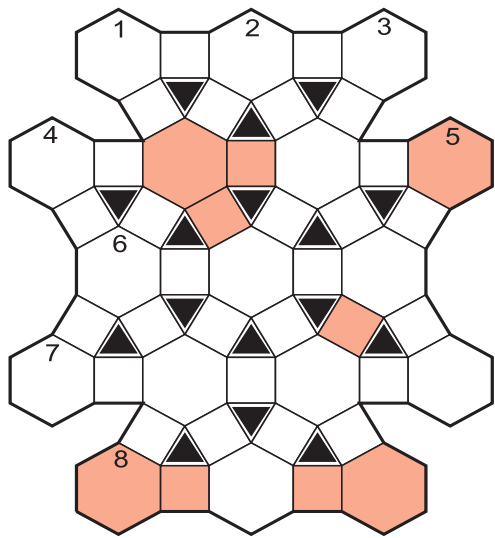
www.dziennikwschodni.pl/oferta

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 41 utworzą rozwiązanie - cytaty z komedii „Miś” (sprzątaczką w toalecie klubu „Tęcza”, o prez. Ochódzkim).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



WITRAŻ

Litery z kolorowych pól, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

1) Jego stolicą jest Sana. 4) Duma, honor (unieść się ...). 6) Seminarzysta. 7) Bufor. 8) Kapitał panny młodej; posąg.

Prawoskośnie:

1) „Czerwone ... przekrojone na krzyż, czemu ty dziewczyno krzywo na mnie patrzysz”. 2) Składnik nawozów sztucznych; karbamid. 4) Ekskomunika.

Lewoskośnie:

2) Projektant szaf. 3) Impreza kulturalna w godzinach nocnych (dwa wyrazy). 5) Utrata pamięci; niepamięć.

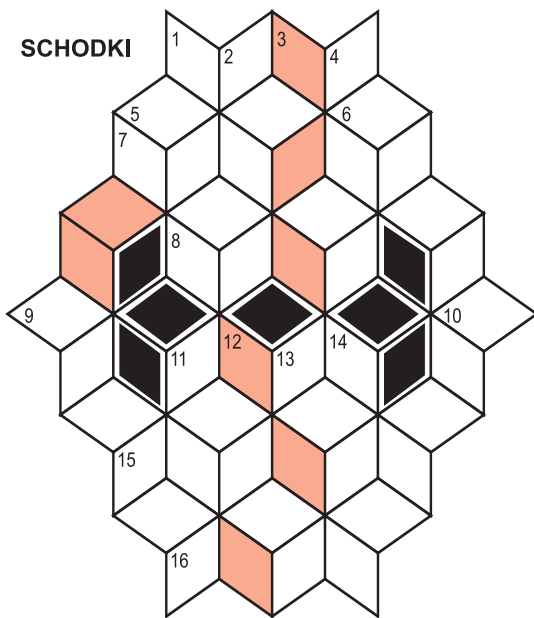
Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł dramatu.

Poziomo: 1) Błąd, defekt. 7) ... jak z nut, jest grzechem. 8) Ciężki, sękaty kij. 11) Japoński producent keyboardów. 15) Zespół komórek (np. kostna). 16) Żona Simby z filmu animowanego „Król Lew”.

Prawoskośnie: 2) Dachowa (trafić z deszczu pod ...). 4) Bohater dobranocek (jego słynne „Ahoj!”). 5) Miasto z mauzoleum Tadź Mahal. 9) Bezpieczeństwa, zakładany szaleńcowi. 11) Styl pływacki. 13) Imię dla psa.

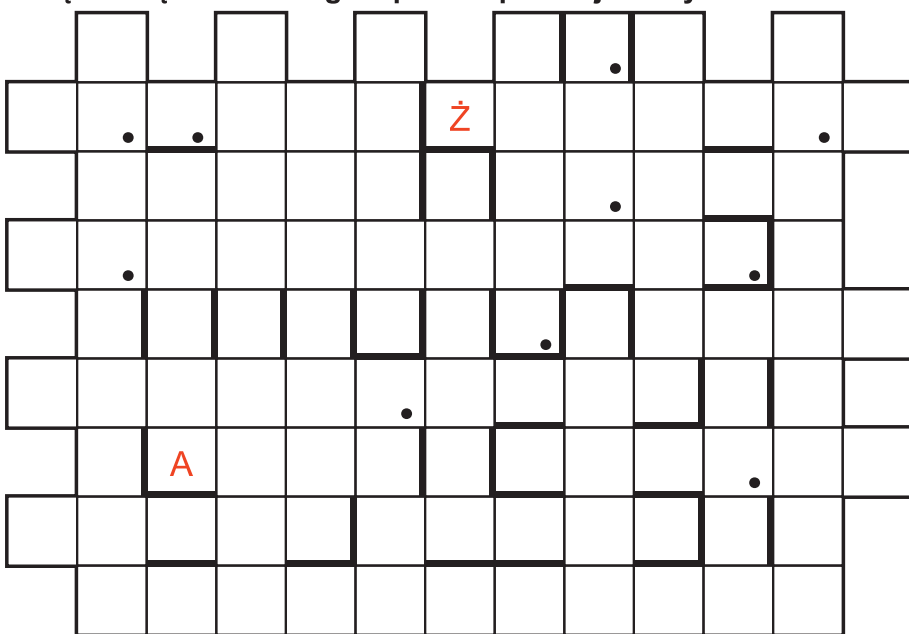
Lewoskośnie: 1) Polskie morze. 3) Grupa rockowa z hitem „Skóra”. 6) Bokerska arena. 10) Staszek z komedii „Kogel-mogel”. 12) Miecznik w oceanie. 14) Miejsce urodzenia Kolumba.

SCHODKI



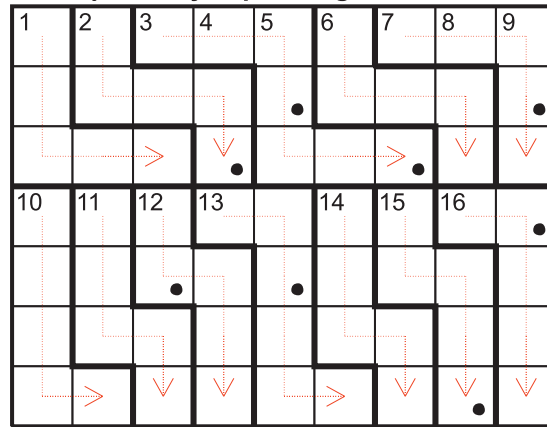
JOLKA od A do Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii polskie przeboje muzyczne.



A) ... Przymierza, skrzynia w Biblii (4). B) Polski piłkarz na liście FIFA 100 (6). C) Gra Ojca Ralpa w „Ptakach ciernistych krzewów” (11). D) Moneta za Chrobrego (5). E) Autor utworów narracyjnych (4). F) Chorobliwy lęk (5). G) Jeden u dromadera (4). H) Siostra Meli Dulskiej (5). I) Powieść z Myszkim (6). J) ... z drugim, o grupie ludzi (5). K) Kraj w Azji, z Biszkekiem (9). L) Zawodniczka na czele wyścigu (7). Ł) Motłoch, hołota z marginesu (9). M) Arystokrata w Anglii (6). N) Spec od otworów wierniczych (9). O) Hulaszcza, rozwiązała zabawa (5). P) Za wysokie ... na czyjeś nogi (5). R) Istota problemu (5). S) Spirytystyczny – z medium (5). Ś) ... nadwodny; siwerniak, chroniony ptak (10). T) Pierwiastek chemiczny (być pod ...) (4). U) Trudności, przeszkody w wykonaniu czegoś (11). W) Znana firma cukiernicza (5). Z) Łuk, meander (6). Ż) Długopis z wkładem żelowym (7).

PIĘTRUS LUBELSKI. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł polskiego serialu.



Wzdłuż linii przerywanej:

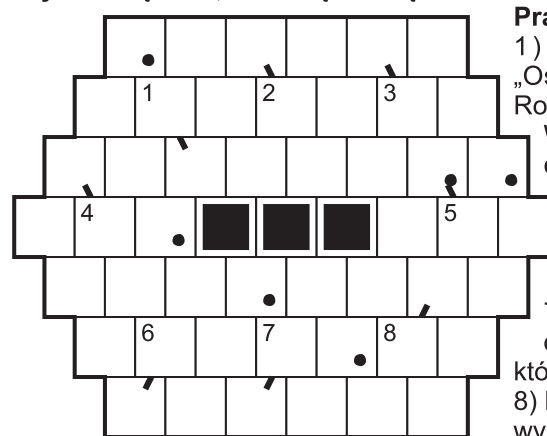
1) „Zamieszanie” w garnku. 2) Młodziwo. 3) Młotek husarii. 6) Część skrzyni; pokrywa. 7) Przebój Kultu („Tak bardzo, bardzo kocham Cię, tak bardzo potrzebuję Cię”) (dwa wyrazy). 10) Szajka. 11) Ubiór, kreacja. 12) Grażyna, aktorka („Łuk Erosa”). 13) Niewyraźna mowa. 14) Złota moneta bita za Łokietka. 15) ... Lipnicka, piosenkarka. 16) ... zbożowy, chrząszcz szkodnik.

Pionowo:

1) Duży zespół jazzowy (dwa wyrazy). 2) ... miłosierdzia; szarytka. 3) Atmosfera, klimat jakiegoś miejsca. 4) Księżniczka, uciekała przed czarodziejem Rumburakiem (w serialu produkcji Czechosłowackiej). 5) Niewielki utwór literacki. 6) Most nad drogą, z torami kolejowymi. 7) Składa się z kilku parafii. 8) Gorzałka (dawniej). 9) Cherubinek.

WIRÓWKA

Każdy odgadywany wyraz zawiera spółgłoskę „Ń”. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

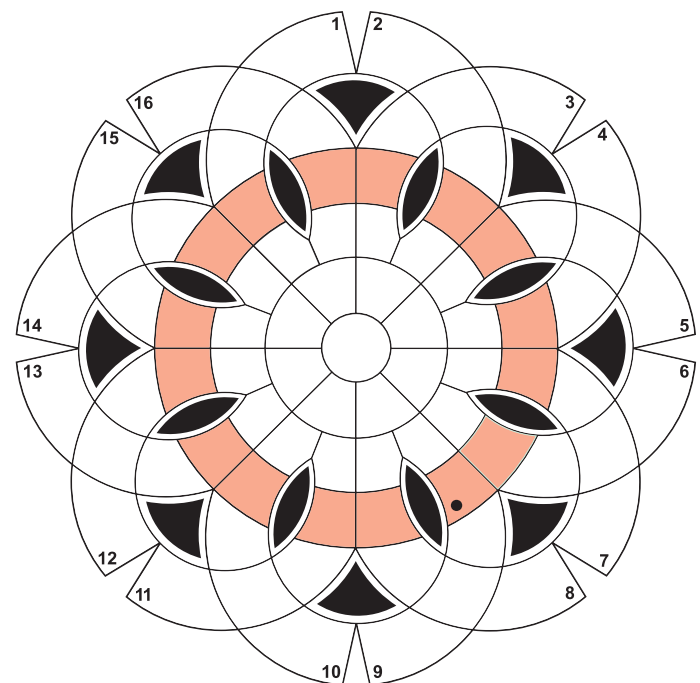


Prawoskośnie od pola z liczbą:

1) Robert, reżyser serialu „Osiecka”, wspólnie z Michałem Rosą. 2) Leszek, ukochany Marysi Wilczur („Znachor”). 3) Głębia, czeluść. 4) Michał Kleofas, kompozytor poloneza „Pożegnanie ojczyzny”. 5) Czerwony język ognia. 6) Odwodzić w anatomii. 7) Upiec własną ... przy cudzym ogniu, czyli skorzystać z okazji, która nadarzyła się innej osobie. 8) Lecznicy korzeń; ginseng (dwa wyrazy).

ROZETA

Litery z kolorowych pól, czytane prawoskośnie od pola z kropką, utworzą rozwiązanie - imię i nazwisko znanego Polaka. Ostatnia litera 7-literowych wyrazów jest taka sama i znajduje się w centrum rozety.



Prawoskośnie:

2) Utopia. 4) Trucizna, jad. 6) ... Czarny z Garbowa, symbol rycerskich cnót. 8) Zapłata za 8 godzin pracy. 10) „Wiatrówka” ze Skandynawii. 12) Autokrata. 14) ... pospolita, roślina zielna, zwana polną rutką (anagram: damy + nic). 16) Okres rządów Józefa Piłsudskiego. **Lewoskośnie:** 1) Śnieżycy z wiatrem. 3) Kraina wiecznych lodów. 5) Zupa z młodych liści czerwonych buraków. 7) „Arystokratka” wśród ciastek. 9) Restauracyjka. 11) Dolna, to żuchwa. 13) Nowy, żarliwy wyznawca jakiejś doktryny (z liter: fiat + Noe). 15) Wrzuca kartkę do urny.

KARTKA Z KALENDARZA

1582

ostatni dzień (czwartek) obowiązywania w Rzeczypospolitej kalendarza juliańskiego. Następny dzień (piątek) zgodnie z rachubą gregoriańską nosił datę 15 października

1964

we Włoszech otwarto Autostradę Słońca łączącą Mediolan z Neapolem

1965

Paweł VI jako pierwszy papież przybył z wizytą do USA

1966

premiera filmu „Marysia i Napoleon” w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. W rolach głównych: Gustaw Holoubek i Beata Tyszkiewicz

1968

uruchomiono metro we Frankfurcie nad Menem

1984

przyjęto nową flagę Egiptu

2002

premiera filmu „Zemsta” w reżyserii Andrzeja Wajdy

2004

amerykański samolot kosmiczny SpaceShipOne odbył drugi załogowy lot w kosmos

2880

kilometrów to długość trasy kolejowej z Paryża do Konstantynopola (dzisiejszy Stambuł), w którą wyruszył po raz pierwszy pociąg Orient Express. Miało to miejsce 4 października 1883 roku

Sześć odcinków z Islandii

DO ZOBACZENIA The Darkness to adaptacja serii bestsellerowych thrillerów autorstwa Ragnara Jónassona. Opowiada o losach detektywki Huldy Hermannsdóttir (w tej roli Lena Olin), która kolejne sprawy przeplata zmaganiem z własnymi demonami. Hulda, która ma w niedługim czasie przejść na wcześniejszą emeryturę, zostaje zmuszona do pracy nad śledztwem w duecie z nowym partnerem.

Serial nakręcono w Reykjavíku. Liczy 6 odcinków,



FOT. SKYSHOWTIME

a główne role grają: nominowana do Oscara Lena Olin, Jack Bannon, Douglas Henshall, Björn Hlynur Haraldsson, Thorsteinn Bachmann i Tora Hallström. Serial wyreżyserował dwukrotnie nominowany do Oscara Lasse Hallström (Czekolada, Co gryzie Gilberta Grape'a) i jest to jego pierwsza produkcja telewizyjna w karierze.

Islandzki serial The Darkness będzie można oglądać od 1 listopada wyłącznie w SkyShowtime.

RAD

Potęga ssaków

DO ZOBACZENIA Serial dokumentalny „Potęga ssaków” to świeża produkcja uznanej BBC Studios Natural History Unit, w której David Attenborough przygląda się gromadzie ssaków: ich wytrwałości, unikalnym zdolnościom adaptacyjnym i niespotykanej różnorodności gatunkowej. W każdym z sześciu odcinków poznamy inne środowisko zamieszkane przez ssaki, czy jest to mroźne pustkowie, morskie głębiny czy ciemne jaskinie.

PREMIERA w niedzielę, 20 października, o godzinie 11 na kanale BBC Earth.



FOT. BBC EARTH

Muzyka i przygody

GRAMY Czy Dragon Age: Straż Zasłony będzie dobrą grą? O tym przekonamy się pod koniec października. Czy Dragon Age: Straż Zasłony będzie mieć dobrą muzykę? To już raczej można uznać za pewnik teraz.

Za muzykę w grze odpowiada dwukrotny laureat Oscara Hans Zimmer oraz zdobywca nagrody GRAMMY Lorne Balfe.

„Jednym z naszych głównych celów było stworzenie muzyki, która będzie spajać świat Thedas i różnorodne postacie, które go zamieszkują. Chcieliśmy, aby gracze odczuwali, że ich decyzje wpływają na rozwój relacji i wydarzeń w grze, niezależnie od tego,

czy przeżywają epickie bitwy, czy bardziej intymne chwile. Współpraca z Hanssem Zimmerem i Lorne'm Balfe pozwoliła nam osiągnąć poziom emocjonalny, jakiego wcześniej się nie spodziewaliśmy. Nie mogę się doczekać, aż gracze doświadczą tej magii” – komentuje Cody Behiel, dyrektor udźwiękowienia Dragon Age: Straż Zasłony.

Hans Zimmer to jeden z najbardziej uznanych kompozytorów filmowych. Znamy go z takich produkcji jak Diuna, Dunkierka, Interstellar czy Incepcja. Do pracy przy grach wraca po dziesięciu latach (Crysis 2).

„Epickie historie potrzebują epickich ścieżek dźwię-



kowych. BioWare stworzyło w Dragon Age: Straż Zasłony narrację, która nieustannie dostarczała mi inspiracji. Jestem dumny, że mogłem pracować nad tym muzycznym dla najnowszej przygody w świecie Dragon Age wspólnie z Lorne'em oraz całym ze-

społem projektowym” – komentuje Hans Zimmer.

Lorne Balfe pracował nad muzyką do takich gier jak Call of Duty: Modern Warfare 2, Assassin's Creed III, Assassin's Creed: Revelations i Beyond: Two Souls. O swojej nowej produkcji mówi tak:

„Dragon Age to świat, który wciąga jak żaden inny, a Straż Zasłony podnosi tę immersję na nowy poziom. Wspólne tworzenie muzyki z Hanssem Zimmerem dało nam szansę, by dodać majestatu i epickości do krainy Thedas, a bohaterowie i ich historie zyskali nowe brzmienie. Nie mogę się doczekać, aż gracze zanurzą się w tej przygodzie”.

18 października pełna ścieżka dźwiękowa trafi na platformy iTunes oraz Amazon Music. Oficjalna premiera albumu została zaplanowana na 1 listopada. A gra Dragon Age: Straż Zasłony będzie miała swoją premierę 31 października. Na PC, PlayStation 5 i Xbox Series X|S.

RAD